OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XX. SOSNOWIEC, WTOREK 25 CZERWCA 1929 ROKU Nr. 171.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553. | Cena egzem. 20 groszy.

P. Prezydent Rzplitej

POWRÓCIŁ DO WARSZAWY.

Warszawa, 24.6. Dziś wieczorem powrócił samochodem z Kowla po kilkudniowym objeździe Wołynia p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Dzień dzisiejszy przedpołudniem P. Prezydent spędził w Kowlu, skąd około południa wyjechał w drogę.

Nominacja

W ZAKŁADZIE UBEZPIECZEŃ.

Warszawa, 24-6. (Tel. wł.) Dyrektorem zakładu ubezpieczeń pracowników umysłowych został mianowany p. Bolesław Siwik, należący do P.P.S. frakcji rewolucyjnej.

Penetracja finansowa

W SOWIECKIEJ UKRAINIE.

Warszawa, 24-6. (Tel. wł.) Doradca finansowy p. Charles Dewey wyjechał w niedzielę do Moskwy, stamtąd uda się do Petersburga, Kijowa i Charkowa. Jest to już druga podróż p. Deweya do Sowietów, gdzie doradca finansowy zabawi kilka tygodni. Większą część czasu spędzi na Ukrainie, celem zbadania jej bogactw i możliwości finansowych.

Dla Gdyni.

Warszawa, 24-6. (Tel. wł.) Departament morski postanowił zakupić dwa holowniki dla Gdyni i 1 lodołamacz.

Przed procesem b. min. Czechowicza.

Porządek obrad Trybunału Stanu.

Warszawa, 24-6. Zaczynający się we środę 26 bm. proces b. ministra skarbu Czechowicza przed Trybunałem Stanu budzi ogromne zainteresowanie.

Porządek obrad Trybunału Stanu został szczegółowo ułożony.

Na wstępie rozprawy sekretarz Trybunału, sędzia Łukasiewicz, odczyta wniosek sejmowy, zastępujący akt oskarżenia. Wniosek ten obejmuje 5 stron pisma maszynowego.

Następnie Trybunał zwróci się do b. ministra Czechowicza z prośbą o udzielenie wyjaśnień. Po zaprzysiężeniu wszystkich świadków rozpocznie się postępowanie dowodowe.

Oskarżenie popierać będą wszyscy trzej oskarżyciele z ramienia Sejmu, którzy w Trybunale Stanu odgrywają rolę prokuratorów.

Po oskarżycielach przemawiać będzie obrońca, a nakoniec oskarżony wypowie „ostatnie słowo".

Ciałem wyrokującem w Trybunale Stanu jest cały komplet sędziowski, w kwestjach proceduralnych decyduje t. zw. komitet porządkowy.

W kołach politycznych słychać, że marsz. Piłsudski przybędzie na wezwanie, aby złożyć wyjaśnienia.

Również wezwany jako świadek min. Składkowski przerywa swój urlop i przybywa jutro do Warszawy z Paryża aeroplanem.

Obrady Trybunału Stanu, zgodnie z ustawą proceduralną, będą jawne, a podczas zeznań żaden ze świadków nie będzie mógł uchylić się od odpowiedzi, zasłaniając się tajemnicą służbową.

Zapowiedź

REFERENDUM LUDOWEGO.

Warszawa, 24-6. (AW.) „Nasz Głos" donosi pod tytułem „Nowe wybory do Sejmu — Możliwość referendum ludowego", iż należy spodziewać się w jesieni rb. rozwiązania Sejmu i nowych wyborów. Dziennik przypuszcza, że Sejm zostanie zwołany w jesieni na krótką sesję.

Echa wydarzeń lwowskich

ZMIANY W POLICJI.

Lwów, 24.6 (AW). „Chwila" informuje, że w związku z ostatniemi zajściami we Lwowie przeprowadzone zostały dochodzenia we lwowskiej komendzie policji.

Wynik dochodzeń przesłany został już do Ministerstwa spraw wewnętrznych i do głównej Komendy policji w Warszawie, gdzie mają zapaść decyzje w kierunku pewnych przesunięć personalnych.

„Chwila" dowiaduje się, że w najbliższym czasie ma nastąpić zmiana na stanowisku komendanta policji na Lwów-miasto.

Koszty budowy

PORTU I KOLEI.

Warszawa, 24-6. (Tel. wł.) Na budowę portu w Gdyni Rząd wyasygnował na rok bieżący 15 milj. zł.

Budowa kolei, łączącej Zagłębie Śląsko - Dąbrowskie z Gdynią pochłonie w tym roku 20 milj. zł.

Tajemnice dyplomatyczne Stresemanna.

Co się ukryło w rozmowach madryckich?

Berlin, 24-6. (PAT.) Do ostatniej chwili przed rozpoczęciem posiedzenia Reichstagu w kołach politycznych nie było pewności, czy min. Stresemann przybędzie na posiedzenie.

Minister przybył bezpośrednio przed rozpoczęciem posiedzenia i zajął miejsce w ławach rządowych. Prezydent Reichstagu Loebe odrazu przeszedł do punktu pierwszego porządku dziennego, to jest **do dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.**

Jako pierwszy zabrał głos przewodniczący frakcji niemiecko - narodowej Westarp, który w dłuższem przemówieniu **skrytkował politykę zagraniczną Niemiec i ostro wypowiedział się przeciw planowi Younga.**

Bezpośrednio po tem zabrał głos min. Stresemann, który przemówienie swe rozpoczął od oświadczenia, że gotów jest do wszczęcia dyskusji i dawania odpowiedzi na wszystkie pytania, odnoszące się do planu Younga i inne sprawy, jak likwidacje polskie i sprawy mniejszości. Minister zwrócił uwagę na to, że nie może bronić uchwały gabinetu inaczej, jak przez wymienienie wszystkich względów, które skłoniły gabinet do tej uchwały. Wymienienie tych motywów jest jednak niemożliwe, bo **żaden układ w życiu międzynarodowem nie doszedłby nigdy do skutku, gdyby obie strony były zmuszone do publicznego wyjawniania, jakie względy skłoniły je do przyjęcia tego układu.** Wobec tego minister zaznaczył, że motywów uchwały gabinetu przedstawiać nie będzie.

Przechodząc do kwestji obecnych rokowań paryskich i żądania niemiecko - narodowych, którzy domagali się ogłoszenia całej korespondencji pomiędzy rządem Rzeszy a rzeczoznawcami, oświadczył minister, że wszelkiemi siłami przeciwstawi się temu żądaniu, gdyż jest rzeczą niemożliwą przed pójściem na konferencję polityczną ogłoszenie całej korespondencji w tej kwestji.

W sprawie planu Younga oświadczył minister, że **żaden członek rządu nie uważa tego planu za idealny, ani też rząd nie przyjmuje gwarancji za jego przeprowadzenie, ale też nikt na świecie tego nie oczekuje od rządu niemieckiego.** Rzeczą decydującą w sprawie planu Younga musi być kwestja, czy plan ten przynosi **Niemcom jakieś ulgi.** W tem miejscu Stresemann wystąpił przeciw tezom niemiecko - narodowych, że obecny plan czyni z Niemiec kolonję francusko - angielską.

W końcu do kwestji ewakuacji Nadrenji minister oświadczył z naciskiem, że **nie może nic powiedzieć o swoich rozmowach madryckich** i że sądzi, że nie byłoby pożądane, by rozmowy te stały się przedmiotem dyskusji, gdyż mogłoby to położyć kres tym rozmowom. Minister przypomniał, co przed swym wyjazdem do Madrytu stwierdził w gabinecie i z chęcią korzysta z okazji, aby to powtórzyć, że kwestja utworzenia komisji pojednawczej jest dla Niemiec niemożliwa do przyjęcia i nie nadaje się do dyskusji.

W sprawie ewakuacji Nadrenji wszystko co było konieczne, zostało zagwarantowane w traktacie locarneńskim i cała kwestja ewakuacji Nadrenji mogłaby rozbić się—mówił minister—gdyby od nas zażądano raz jeszcze zgody na utworzenie w Nadrenji jakiejś stałej komisji.

W odpowiedzi na zapytanie niemiecko narodowych w sprawie obchodu dziesięciolecia podpisania traktatu wersalskiego minister odpowiedział, że **najważniejszą manifestacją będzie orędzie rządu.** Minister przypomniał, że rząd wypowiedział już swój pogląd i że **nikt w Niemczech nie uważa za słuszne oskarżanie Niemiec o winę za wojnę.**

Każdy Niemiec gotów jest do walki o honor Niemiec, tylko konsekwencje, wyciągane przez różne czynniki, są różne. W każdym razie błędnym jest pogląd, że długi wojenne Niemiec są skutkiem jedynie tego paragrafu, który przewiduje ich zapłacenie, a nie skutkiem przegranej wojny.

Artykuł Mac Donalda

napisany był w czerwcu.

Warszawa, 24-6. (Tel. wł.) Jak wiadomo, ag. Reutera doniosła, że głośny **artykuł Mac Donalda o mniejszościach narodowych został napisany w kwietniu,** to znaczy wtedy, gdy Mac Donald nie był premjerem, lecz opozycjonistą w stosunku do ówczesnego rządu Baldwina.

Urażona tem wyjaśnieniem redakcja **„Sundey Times" ogłasza, że wspomniany artykuł otrzymała 12-go** czerwca rb., a wydrukowała go 16 czerwca. W międzyczasie redakcja zwracała się do Mac Donalda z prośbą o dokonanie korekty, lecz Mac Donald odmówił.

Tak więc słynny artykuł Mac Donalda o mniejszościach narodowych napisany był, względnie świadomie oddany był do druku wtedy, gdy autor artykułu był już premjerem.

Podwyżka taryfy towarowej

na kolejach nastąpi jesienią.

Warszawa, 24-6. (Tel. wł.) Trwające od dłuższego czasu narady w sprawie podwyższenia taryfy przewozowej dla towarów na kolejach została zakończone. Podwyżka wyniesie około 20 proc.

Taryfa osobowa nie ulegnie zmianie.

Terminu podwyższenia taryfy towarowej nie ustalono. Prawdopodobnie nastąpi ona we wrześniu lub październiku.

To samo, co w Warszawie

MÓWIŁ VANDERWELDE W KRAKOWIE.

Kraków, 24.6 (AW). W Starym teatrze odbyło się wczoraj z okazji przyjazdu pp. Vanderveldów zebranie.

Zebranie zagaił poseł Mastek, następnie przemawiała p. Vandervelde o roli kobiet w ruchu socjalistycznym, poczem przemówienie wygłosił p. Vandervelde, w którym zilustrował położenie socjalizmu przed wojną i po wojnie, stwierdzając, że po dawnych monarchjach wystąpią nowe formy tyranji i dyktatury.

Zebranie uroznaiciły produkcje chóralne

W 10 rocznicę
TRAKTATU WERSALSKIEGO

Kraków, 24.6 (AW). W rocznicę dziesięciolecia podpisania traktatu wersalskiego odbyła się uroczysta akademja.

Zebranie zagaił prof. uniwersytetu jagiellońskiego dr. W. Konopczyński.

Główny referat o istocie i znaczeniu traktatu wersalskiego wygłosił prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Stanisław Grabski, członek komitetu narodowego w Paryżu.

Referent, czerpiąc z autentycznego materjału dał obraz traktatu, którego poszczególne ustępy brzmiały wprost rewelacyjnie.

Mac Donald
ZRZEKA SIĘ WIZYTY W AMERYCE

Londyn, 24-6. (AW.) Jak twierdzi „Sunday Dispatch", zawiadomiono już prezydenta Hoovera, że Mac Donald narazie zrzeka się wizyty swej w Stanach Zjednoczonych. Wizyty tej podejmie się on wówczas, gdy odbyte w międzyczasie rokowania rozbrojeniowe między obu państwami wydadzą wynik pozytywny.

Według pism amerykańskich, odwiedzi Mac Donald prez. Hoovera dopiero w przyszłym roku.

Habibullah
POBITY NA GŁOWĘ!

Peszewar, 24.6 Według ostatnich doniesień marsz wojsk Nadir Chama na Kabul jest w pełnym toku.

Nadeszły nawet niepotwierdzone dotychczas urzędowo wiadomości, że Habibullah zamknął się w Kabulu, a armja Nadir Chana przystąpiła do regularnego oblężenia stolicy.

Wiadomość tę potwierdzałby fakt, że radjostacja w Kabulu przerwała działanie.

O klęsce samozwańczego emira zdecydowała wielka bitwa, w czasie której Habibullah stracił 3000 żołnierzy, 5000 karabinów ręcznych i 12 karabinów maszynowych.

Murzyńskie partyjnictwo.
KRWAWA MASAKRA NA CZARNYM WIECU.

Nowy Jork, 24.6 W nowojorskiej dzielnicy murzyńskiej Harlem doszło do krwawych starć.

Tłum murzynów wpadł do sali, w której odbywał się wiec stronnictwa, założonego przez wygnanego ze Stanów znanego „Czarnego Chrystusa" i „Prezydenta republiki afrykańskiej", Garveya.

Murzyni, poniesieni podzwrotnikowym temperamentem politycznym poczęli się wzajemnie masakrować.

Przybyła na miejsca na samochodach pancernych policja z karabinami maszynowemi zdołała przy pomocy granatów gazowych uspokoić wzburzonych polityków.

Na placu boju pozostało kilkunastu ciężko rannych.

Zdemolowana doszczętnie sala przedstawia widok godny pożałowania.

Lot hiszpański do Ameryki.
Wbrew zapowiedziom nie lądowali na Azorach.

Madryt, 24.6. Wiadomości o locie transatlantyckim lotnika hiszpańskiego Mello Franco na „Numantii" nadchodzą bardzo skąpo, przyczem nie można ostatecznie stwierdzić ich prawdziwości.

W dniu wczorajszym nadeszła do Madrytu **wiadomość, podana przez urzędnika radjostacji w Horcie na Azorach, jakoby lotnik wylądował na jednej z wysp Azorskich.**

Inna wiadomość mówi, że „Numantia" opuściła się w pobliżu Azorów na morze, poczem samolot miano przyholować do jednego z portów azorskich.

Zaczerpnięte w ministerstwie spraw zagranicznych informacje stwierdzają o becnie kategorycznie, **że Mello Franco na Azorach nie wylądował.**

W obawie, że „Numantia" uległa katastrofie rząd hiszpański wysłał na przeszukanie miejsca ewentualnej katastrofy cztery torpedowce i dwie eskadry wodnopłatowców.

Nowy Jork, 24.6. Otrzymano w N. Jorku radjotelegram z parowca frachtowego „Buffalo Bridge", według którego widziano ze statku w niedzielę koło g. 6 rano według czasu Grenwich światło samolotu, przypuszczalnie „Numantii".

Położenie samolotu określa radjotelegram następująco: 40 st. 4 min. północnej szerokości i 50 st. 57 min. zachodniej długości.

Wiadomość ta zyskuje o tyle na prawdopodobieństwie, że Mello Franco przed swym startem **oświadczył wobec przyjaciół, że o ile warunki lotu będą korzystne, nie wyląduje na Azorach, lecz poleci wprost do Nowego Jorku.**

Gdyby „Numantia" rzeczywiście poszybowała wprost na Nowy Jork, znajdowałaby się właśnie w tem miejscu, gdzie ją dostrzegł statek „Buffalo".

CZYŻBY TRAGICZNA ŚMIERĆ LOTNIKA?

Madryt, 24.6 (godz. 12 w nocy) (Pat). **Stacja telegraficzna bez drutu otrzymała od parowca hiszpańskiego depeszę, która donosi, że statek Grelden znalazł w odległości 120 mil od Azorów szczątki samolotu bez załogi.**

U stóp pomnika w Verdun.
Wielkie uroczystości w bohaterskiem mieście.

Paryż, 24-6. Wczoraj rozpoczęły **się trzydniowe uroczystości w Verdun na pamiątkę bohaterskiej obrony tej twierdzy przed nawałą teutońską.**

Na uroczystości przybył prezydent republiki Doumergue, premjer Poincare na czele całego rządu, przewodniczący obu Izb i szereg wybitnych polityków oraz wojskowych. Osobnym pociągiem przyjechał korpus dyplomatyczny w komplecie.

Rząd polski reprezentował ambasador Chłapowski, a marsz. Piłsudskiego, który jest honorowym obywatelem m. Verdun, płk. Błeszyński, polski attache wojskowy w Paryżu.

Podczas odsłonięcia pomnika Zwycięstwa Poincare wygłosił wielką mowę, podkreślając w niej, że **narody, które doznały okropności wojny, daleko więcej oceniają wartość pokoju, niż to było przed wojną.**

Jeśli układy pokojowe będą szanowane i odszkodowania spłacone według warunków, przyjętych przez rządy zainteresowane i ustalonych przez komisje ekspertów — wówczas **naród francuski stać będzie zawsze w pierwszym rzędzie wśród walczących o pokój i pracujących nad dojściem do ogólnego porozumienia.**

Poincare wyraził następnie nadzieję, że Verdun nie spotka ponownie los z czasów ostatniej wojny.

Aby cel ten osiągnąć, trzeba aby **Francja, Europa i świat cały żyły i rozwijały się we wszystkich dziedzinach w atmosferze pokojowej.** Świat cały musi zrozumieć, iż Francja, która najbardziej ucierpiała w czasie wojny, dąży do zagwarantowania pokoju. Cel ten można osiągnąć jedynie przez bezwzględne dotrzymywanie warunków istniejących układów oraz przez akcję wykluczającą ewentualność wybuchu wojny.

Przemawiający z kolei prezydent Doumergue wyraził podziw dla miasta Verdun, które umęczone i dziesięciokrotnie zniszczone, tak szybko już odradza się i którego ludność przyłącza się do ogólnego pragnienia, aby świat szedł na drodze postępu w czystej atmosferze pokoju.

Francuzi, jako ci, których wojna najwięcej doświadczyła, są też najgorecej przywiązani do pokoju, który jest zdobyczą, wymagającą ustawicznej pracy oraz **dobrej woli wszystkich narodów,** jak również przeobrażenia stopniowego mentalności, odziedziczonej po wiekach, gdy wojnę uważano za ostatnią rację.

W wierze i mowie ojców
wychowywać będą swoje dzieci.

Opole, 24.6 (Pat). Wczoraj odbyły się w Oleśnie i Opolu zebrania matek polskich, na których przemawiali działacze polscy, zachęcając matki do wychowywania dzieci w wierze i mowie ojców.

Na zebraniu w Opolu w sali Rolnika jeden z mówców wspomniał o pobiciu artystów polskich w Opolu.

Na znak protestu **młody kompozytor ze Śląska Opolskiego, p. Kubica, odegrał na organach kilka aryj z opery „Halka" a jeden z artystów amatorów odśpiewał przy jego akompanjamencie arję z tej opery (Szumią jodły).**

Nie każdy bałwan
JEST BOŻKIEM.

Moskwa, 24-6. Komisarz dla spraw oświatowych Łunaczarskij pozwolił sobie na krok, przypominający żywo samowolę carskich satrapów. Gdy bowiem Łunaczarskij nie mógł zdążyć na pociąg kurjerski odchodzący do Moskwy, rozkazał telefonicznie zarządowi dworca petersburskiego **zatrzymanie odjazdu pociągu o 20 minut.** Centralny komitet partji komunistycznej wyraził Łunaczarskiemu z tego powodu ubolewanie i zarzucił mu, że zachował się niewłaściwie jak na wysokiego urzędnika. Podobnież zarządowi dworca w Petersburgu udzielono napomnienia, aby w przyszłości nawet najwyższych dygnitarzy komunistycznych nie uważał za bożków.

Straszne epidemje
W SIEDMIOGRODZIE.

Bukareszt, 24-6. Ostatnie wiadomości, które nadchodzą z siedmiogrodzkich terenów, nad granicą węgierską, pod Szadmar, brzmią przerażająco. Epidemja tyfusu brzusznego oraz rodzaju paraliżu u dzieci przybiera wielkie rozmiary. Liczba zmarłych na tyfus brzuszny osób dorosłych z miejscowości Mozoterem dochodzi do 15. Oprócz tego zmarło 10 dzieci. Ogólna liczba osób, które zachorowały na tyfus dochodzi do 156.

Gmina zupełnie odcięta jest od komunikacji z resztą świata, ponieważ żandarmerja nie wypuszcza ani nie wpuszcza nikogo do tej miejscowości.

Strzał w serce,
ZAMIAST DO WRÓBLI.

Warszawa, 24-6. (Tel. wł.) W Zegrzu wydarzył się tragiczny wypadek. Porucznik pierwszego **pułku** łączności Szpotański **trafił w serce** swego kolegi **oficera Contaridy.**

Strzelali oni obaj do wróbli. W pewnym momencie rewolwer por. Szpotańskiego zaciął się. Gdy Contarida zbliżył się do kolegi, by zbadać rewolwer, **padł nagle strzał i położył Contaridę trupem na miejscu.**

W kotle bałkańskim
ZNÓW WRE...

Sofja, 24.6. Z nad granicy bułgarsko-jugosłowiańskiej donoszą o nowych starciach i niepokojach.

Koło wsi Wrabcza posterunek jugosłowiański zastrzelił z odległości 50 metrów 4 Bułgarów wśród nich jedną kobietę, którzy chcieli przekroczyć granicę do Bułgarji.

W tym samym dniu pod Strezimirowcami patrol jugosłowiański miał ostrzeliwać bułgarską placówkę graniczną, przyczem jeden żołnierz bułgarski został ranny.

Dzienniki żądają skierowania tej sprawy do Ligi Narodów.

Wybuch granatu w restauracji.
Niepoczytalny czyn pijanego sierżanta.

Warszawa, 24-6. (Tel. wł.) Niebywały wypadek wydarzył się w Tomaszowie Mazowieckiem.

Do restauracji Kurnata wszedł sierżant Władysław Biernacki **w towarzystwie żony i synka. Po wypiciu kilku kieliszków wódki założył się o no 100 zł. z jednym ze znajomych, spotkanym w restauracji, że rzuci granat do zapełnionej gośćmi restauracji.**

Zakład ten Biernacki wygrał, a po wybuchu okazało się, że wszyscy goście restauracyjni są ranni odłamkami granatu, przytem żona i syn sierżanta najciężej tak, że oboje walczą ze śmiercią.

Po wypadku Biernacki otrzeźwiał i zobaczywszy, co zrobił, pobiegł do koszar, **gdzie usiłował popełnić samobójstwo.** Przeszkodzono jednak temu.

Biernacki jest aresztowany.

Krwawy litkup
na jarmarku w Miechowie.

Miechów, 24-6. W czasie sobotniego jarmarku na konie doszło w Miechowie do krwawego porachunku chłopskiego.

Dwaj gospodarze Piotr Wołowiec i Józef Kania dokonali pomiędzy sobą tranzakcji kupna - sprzedaży konia przy współudziale pośrednika targowego Piotra Miczki.

Podczas tradycyjnego „litkupu" (oblewania wódką interesu) w karczmie, gdy wszyscy trzej mocno już byli pijani, Miczka zaczął okazywać niezadowolenie z otrzymanej prowizji, która wydawała mu się za niska.

Doprowadzony tem do pasji Wołowiec chwycił drąg żelazny i uderzył nim Miczkę w głowę, rozbijając mu czaszkę. Miczka zalany krwią upadł nieprzytomny na podłogę i w drodze do szpitala zmarł.

Wołowiec, wypiwszy do końca szklankę piwa, wyszedł z karczmy na ulicę, gdzie wpadł w ręce ogromnego tłumu, który omal go nie zlynczował. Ciężko pobitego wyrwała z rąk rozjuszonych chłopów policja.

Czy syn Przybyszewskiego
jest w Moskwie komunistą.

Warszaw, 24-6. Wiadomość o zamierzonem przybyciu do Warszawy na zjazd Polaków zakordonowych **Bolesława Przybyszewskiego, syna znakomitego autora „Śniegu",** wywołała silne zainteresowanie.

Odnośnie osoby prezesa delegacji Polaków z Rosji obiegały różne pogłoski. **Między innemi twierdzono, że Bolesław Przybyszewski jest wybitnym działaczem komunistycznym.**

Twierdzenie to o tyle jest mylne, że mieszano go z Eugenjuszem Przybyszewskim, profesorem historji, który istotnie odgrywa wybitną rolę jako bolszewik.

Bolesław Przybyszewski, najstarszy syn Stanisława Przybyszewskiego, **jest przedewszystkiem artystą, utalentowanym pianistą i kompozytorem, a w życiu politycznem nie bierze udziału.**

Za czasów caratu zesłany na Sybir za współudział w ruchu rewolucyjnym — pozostał już w Rosji i obecnie zajmuje stanowisko dyrektora konserwatorjum w Moskwie.

Młodszy syn Stanisława Przybyszewskiego, Zenon i córka Iga, zrodzeni z żony jego Dagny, która, jak wiadomo, była Szwedką, wychowali się w Szwecji.

Projekt monopolu elektrycznego.

Jak na tem wyjdą samorządy miejskie i prywatne przedsiębiorstwa?

Senator prof. St. Głąbiński zamieścił niezmiernie ciekawe uwagi w „Gazecie Warszawskiej" w związku z projektem oddania w monopol Herrimanowi elektryfikacji kraju. Między innemi uwagi te są niezmiernie ciekawe i aktualne dla Zagłębia Dąbrowskiego. — Red.

Mamy już monopol zapałczany w rękach kosorcjum „krajowego", obecnie zanosi się na wprowadzenie monopolu elektrycznego także na rzecz „polskiej spółki akcyjnej", lubo nie w drodze ustawy, ale w drodze administracyjnej. Oto projekt elektryfikacji kraju, długo w ścisłej tajemnicy utrzymywany, wyprzedzony szumną reklamą, ujrzał już światło dzienne. Wedle tego projektu Ministerstwo robót publicznych zamierza nadać na razie znanej firmie cynkowej Herriman et Comp., a właściwie nieznanej bliżej spółce „polskiej", której ta firma ma w ciągu jednego roku jako usłużny pośrednik swoje uprawnienia przekazać,

monopoliczne prawo

na okres 60 lat, licząc od 1 lipca 1929, wyłącznie „wytwarzania, przetwarzania, przesyłania i rozdzielania energji elektrycznej w celu zawodowego jej zbytu na obszarze województwa Kieleckiego, Krakowskiego i części woj. Warszawskiego, Lubelskiego i Lwowskiego (bez Lwowa) z wyłączeniem tych obszarów, na których istnieją zakłady elektryczne, przyczem wedle § 4

„Rząd polski przez czas trwania tego uprawnienia nie udzieli żadnej osobie, firmie lub spółce poza uprawnionym prawa wytwarzania, przetwarzania, przesyłania lub rozdzielania energji elektrycznej w celach zawodowego jej zbytu na tym obszarze", ani też istniejącym już zakładom prawa rozszerzania ich instalacyj. Owa „polska" spółka akcyjna będzie utworzoną w ten sposób, że akcje mogą być zakupione wartością maszyn i innych urządzeń instalacyjnych, przypuścić więc należy, że nasi sąsiedzi zachodni w celach nie tylko zarobkowych wezmą żywy udział w subskrypcji. Z upływem terminu uprawnienia zakłady elektryczne nie przechodzą na własność państwa, lecz państwo zastrzega sobie prawo ich wykupu na rzecz swoją lub związków komunalnych za zwrotem kosztów poniesionych przez uprawnionego.

Ktokolwiek liczył na to, że projekt obejmie

elektryfikację zaniedbanych ziem na wschodzie i północy,

że wyzyska siły wodne kraju poza znanym projektem elektrowni na Dunajcu, że posunie potężnie naprzód nasz przemysł elektryczny i elektryczne przedsiębiorstwa komunalne, dozna srogiego zawodu. Projekt nie obejmie wcale energji elektrycznej dla środków komunikacyjnych, a stwarza monopol na rzecz nieznanej „polskiej spółki" na

obszarze najbardziej uprzemysłowionym,

na którym czynne są już liczne zakłady elektryczne komunalne i prywatne, skazane odtąd wskutek niemożności rozwoju swoich instalacyj

na stopniową likwidację.

Wykupno przedsiębiorstwa może wprawdzie nastąpić „już" po 35 latach, ale na warunkach wielce uciążliwych. Przedsiębiorstwo może nadto obciążyć hipotecznie majątek zakładu do wysokości 75 proc. ogólnych kosztów. Obowiązki przedsiębiorcy polegają na urządzeniu elektrowni wodnej na rzece Dunajcu,

elektrowni cieplnej w Zagłębiu Dąbrowskiem

lub Krakowskiem, na wykonaniu przewodów i sieci rozdzielczych. Przy wykonaniu urządzeń powinien uprawniony przy „jednakowych" warunkach dawać pierwszeństwo wytwórniom polskim. Wkłady uprawnionego wynosić winny w ciągu pierwszych lat pięciu 15 miljonów dolarów, w ciągu następnych lat pięciu 10 miljonów dolarów. W ciągu dalszych 50 lat **uprawnieni wkładać mają tylko**

1 i pół miljona

dolarów rocznie, zapewne z części spodziewanych zysków.

Maksymalna taryfa opłat jest ustanowiona zgóry na lat 60 (!). Opłaty wynoszą przy niskiem napięciu dla oświetlenia

90 groszy za kilowat - godzinę,

nieco mniej 70 — 85 groszy dla powiatów bliższych. Dla siły na niskiem napięciu wynoszą opłaty 45 proc., na wysokiem napięciu 80 proc. opłat maksymalnych. Pracownikami „w zakładzie" mogą być tylko obywatele polscy. Tak przedstawia się w krótkim zarysie projekt aktu koncesyjnego.

Postanowienia powyższe budzą poważne wątpliwości natury gospodarczej, politycznej i finansowej. Zapewne także technicy będą mieli coś do powiedzenia. Poruszając tę sprawę, mam jednak na oku przedewszystkiem stanowisko

prawno - konstytucyjne.

Projekt bowiem monopolicznej koncesji na lat 60, ewentualnie na okres jeszcze dłuższy, musi wywołać zasadnicze pytanie wstępne, czy rządowi służy prawo tworzenia monopolów w drodze koncesji przemysłowej? Tak samo bowiem, jak minister robót publicznych uważał się za uprawnionego do udzielenia na lat 60 „prawa wyłączności" dla eksploatacji energji elektrycznej, z powołaniem się na ustawę elektryczną z 21 marca 1922, **chociaż ustawa ta takiego prawa wyłączności nie zna**, także minister przemysłu i handlu mógłby nadać „prawa wyłączności" pewnym firmom, dla eksploatowania innych przemysłów koncesjonowanych w całym kraju, **a więc instalacyj wodociągowych, gazowych, przemysłów broni, gospodarczego, kominiarskiego i t. p.** i w tej drodze wprowadzić system monopolów prywatnych w miejsce przemysłu koncesyjnego wbrew postanowieniom i intencjom ustawy.

Otóż na powyższe pytanie wstępne odpowiadam: Nie.

Konstytucja Rzeczypospolitej wyraźnie stanowi w art. 6, że ustanowienie monopolów wymaga ustawy i nie czyni żadnej różnicy co do tego, czy chodzi o monopol publiczny czy prywatny. Ustawa elektryczna z r. 1922 i ustawa przemysłowa z r. 1927 daje ministrom prawo nadawania koncesji i unieważniania koncesji, nie wspominając wcale o wyłącznościach koncesyjnych. Ani poszczególni ministrowie, ani cały Rząd nie mogą pozbawiać swoich następców w Rządzie praw zwierzchniczych, jakie im przysługują na mocy ustaw. Rząd może się sam tylko za siebie zobowiązać, że nie udzieli żadnej osobie, firmie lub Spółce poza uprawnionym prawa wytwarzania, przetwarzania, przesyłania lub rozdzielania energji elektrycznej w celach zawodowego jej zbytu na obszarze wymienionym (§ 4 projektu), ale to zobowiązanie wiąże tylko ten Rząd, a wcale nie krępuje rządów przyszłych, jeżeli nie będzie zgodne z ich wolą i ich polityką gospodarczą. Żaden rząd nie może dla siebie zgóry eskontować uprawnień, jakie mieć będą przyszłe rządy w najdalsze pokolenia, ani nie może przesądzać woli i polityce władzy prawodawczej dzisiejszej i przyszłej. Dzisiaj istnieje w Polsce dla pewnych przemysłów system koncesyjny, jutro może być wprowadzony system wolności przemysłowej. Dzisiaj istnieje system koncesji administracyjnej, polegający na uznaniu władzy, jutro może być wprowadzony system koncesji legalnej, oparty na warunkach ustawowych. Cóż stanie się w razie zmiany systemu z „prawami wyłączności", przyznanemi przez ten lub inny rząd pewnym firmom zgóry na okres kilku pokoleń?

Dodać przytem należy, że w myśl ustawy o finansach samorządowych **miasta mają prawo zakładania własnych przedsiębiorstw i czerpią już dzisiaj z elektrowni znaczne dochody.**

Czy sanację finansów miejskich, tak pilną, mamy rozpocząć od odbierania miastom ich uprawnień i zwiększenia ciężarów podatkowych?

Nie chcę przy tej sposobności poruszać licznych innych wątpliwości, jakie nasuwa zamierzona tranzakcja z firmą Harrimana — twierdzę bowiem, że sprawa ta nie może być prawnie załatwioną bez ustawy sejmowej i w Sejmie oraz w Senacie powinna być wszechstronnie rozpatrzona.

Nastroje berlińskie.

NIEMIŁE ROZCZAROWANIE BERLIŃCZYKÓW. — ZORGANIZOWANE Z WIELKĄ REKLAMĄ I HAŁSEM „BERLINER FESTSPIELE" ZAKOŃCZYŁY SIĘ FIASKIEM. — OLBRZYMI DEFICYT. — GROŹBA ZAMNIĘCIA WSZYSTKICH BERLIŃSKICH LOKALI ROZRYWKOWYCH. — EKSMINISTER SOWIECKI DYREKTOREM BANKU W BERLINIE.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Berlin, czerwiec 1929.

Berlińczycy są bardzo rozczarowani. I nic doprawdy dziwnego. Zawiedli się na całej linji! — A wszystkiemu są winne wielkie uroczystości artystyczne, tak szumnie nazwane

„Berliner Festspiele".

Jeszcze przed kilkoma miesiącami snuli aranżerowie tej imprezy przed berlińczykami niezwykle barwne nadzieje. Przyobiecano bardzo wiele. A więc przedewszystkiem „Festspiele" otworzyć miały nową erę w życiu stolicy niemieckiej. Odtąd Berlin miał w miesiącach letnich nie zatracać swego bujnego życia wielkostołecznego, lecz na wzór Londynu tętnić pełnym sezonem letnim, urozmaiconym najbardziej

frapującemi imprezami.

W związku z tem ciągnąć mieli do Berlina w okresie letnim zarówno wycieczkowcy z całych niemal Niemiec, jak i międzynarodowi turyści z najdalszych okolic europejskich. Słowem: tempo i rytm na wzór amerykański, wysuwające Berlin na czoło letnich rezydencyj Europy...

Ale niestety stało się inaczej. Imprezy zorganizowane zostały wprawdzie bardzo starannie, program wypracowany aż do najdrobniejszych **szczegółów, tylko... ani z całych Niemiec**, ani też z międzynarodowego terenu nie przybył do stolicy niemieckiej

ani jeden obcy przybysz,

któregoby specjalnie pociągły atrakcyjne uroczystości. Ruch na ulicach berlińskich był najzupełniej normalny, a jeśli na dworce kolejowe przybywał jakiś obcy gość, ściągały go do Berlina raczej interesy handlowe, niż „Festspiele".

Nic przeto dziwnego, iż „Festspiele" kończą się

olbrzymim deficytem.

Zamiast zysków dołożyć musi magistrat berliński do wszelkich imprez bardzo poważne sumy. I to też najbardziej wyprowadza z równowagi berlińczyków.

Oburzeni są przedewszystkiem właściciele wszystkich berlińskich lokali rozrywkowych. Teatrzyki rewjowe, variete, wielkie restauracje — i kina jednoczą się dziś w jednogłośnym proteście przeciwko nieudałym planom magistratu berlińskiego. Głównym powodem protestów jest fakt, iż nowy, olbrzymi deficyt, powstały z „Festspiele", pokryty będzie musiał być przez

zwiększone podatki.

Oczywiście na pierwszy plan idą podatki, płacone przez lokale rozrywkowe. Na to naturalnie ani teatrzyki, ani też kina i restauracje zgodzić się nie chcą.

Właściciele kin wystąpili pierwsi z generalnym atakiem. Po krótkich obradach postanowił związek kinoteatrów

zamknąć z dniem 1 lipca wszystkie kina na terenie Berlina i prowadzić strajk

tak długo, póki magistrat berliński nie zniży olbrzymich podatków, jakiemi obciążone są przedsiębiorstwa kinowe. Do akcji kiniarzy przychylają się coraz wyraźniej dyrektorowie variete i dancingów, tak że bardzo prawdopodobnem jest, iż z dniem 1 lipca zamkną swe podwoje wszystkie berlińskie lokale rozrywkowe. I to — zdaje się — będzie jedyny pozytywny rezultat berlińskich „Festspiele". Po szumnej reklamie, po wielkich nadziejach i dużych obiecankach—koniec bardzo zaiste żałosny...

Większe już powodzenie, niż „Festspiele" zdobyła w Berlinie premjera pierwszego, amerykańskiego

filmu dźwiękowego,

który po długich zapowiedziach ulokowany został w jednym z berlińskich kinoteatrów. „Śpiewający błazen" oto tytuł tej sensacyjnej nowości. Debiut filmu dźwiękowego wypadł nadspodziewanie dobrze. Nic tedy dziwnego, że w całym Berlinie mówi się o wydarzeniu tem bardzo głośno. Jednego tylko nie mogą strawić niektórzy szowiniści berlińscy, a to, że pierwszy film dźwiękowy jest jednak pochodzenia amerykańskiego, a nie niemieckiego.

Wracając do samej premjery — stwierdzić należy, iż „Śpiewający błazen" jest niezwykle silnym dowodem żywotności filmów grających i mówiących.

Nie brak oczywiście w życiu berlińskiem również i

sensacyj politycznych.

Żywo wszczególności omawiana jest w ostatnich dniach w berlińskich kołach politycznych osoba byłego sowieckiego ministra finansów, p. Scheinmana, który niespodziewanie zerwał wszelkie stosunki z władzami moskiewskiemi i osiadł w Berlinie

w charakterze dyrektora

jednego z najbardziej **„burżuazyjnych" banków niemieckich.** O tej nagłej zmianie przekonań dygnitarza sowieckiego krążą oczywiście najróżnorodniejsze wersje. Najgłośniej mówi się o tem, iż p. Scheinman, który niedawno z polecenia rządu sowieckiego wyjechał do Nowego Jorku dla uzyskania kredytów amerykańskich, poniósł dotkliwą klęskę w swych staraniach i podpadłszy wobec tego w konflikt z władzami moskiewskimi, wolał pozostać w Berlinie jako dyrektor niemieckiego banku, niż wracać do Maskwy i osiąść na stale

we więzieniu sowieckiem.

Z tych też względów jest p. Scheinman w chwili obecnej — obok króla egipskiego Fuada — jedną z najbardziej frapujących „atrakcyj" Berlina. O ile jednak wizyta króla egipskiego pozbawiona była cech praktycznych i rozradowała serca militarystów pruskich jedynie wojskowemi paradami, urządzanemi na cześć egzotycznego gościa, o tyle z pobytu p. Scheinmana w Berlinie przyobiecują sobie niemieckie koła polityczne i finansowe

dość poważne zyski.

Były soweicki minister finansów ma być bowiem najlepszym doradcą Niemiec w ich stosunkach ze sowietami.

Nakoniec wreszcie wspomnieć należy o wizycie w Berlinie znanego augielskiego polityka, lorda Cecila, który na zaproszenie Ligi niemieckiej wygłosił w Reichstagu uroczysta prelekcję

na temat... rozbrojenia.

Sama treść wykładu mniej może przemówiła do berlińczyków — nie mniej jednak wizyta ta przemieniła się w uroczysty spektakl, na którym znaleźli się najwybitniejsi przedstawiciele niemieckiego życia politycznego.

Fr. W.

W 10 rocznicę Traktatu Wersalskiego

UROCZYSTE OBCHODY W SOSNOWCU i DĄBROWIE.

Wyzwolin ten doczeka się dnia, kto własną wolą wyzwolony!
Stanisław Wyspiański.

Oto motto przemówienia red. Jana Rembielińskiego na obchodzie 10-ej rocznicy Traktatu Wersalskiego, który odbył się w ub. sobotę w Sosnowcu. Mówca stwierdził na wstępie, że Polska uzyskała niepodległość nie dlatego, że tak jakoś ułożyły się warunki, ale dlatego, że miała poraz pierwszy od kilkuset lat swą **samodzielną, polską politykę,** że naród polski w większości swej posiadał własną wolę, niezależną od czynników obcych, swój niezależny program, jak odbudować Polskę. Twórcami tego programu byli: Jan Popławski, Zygmunt Balicki, Roman Dmowski i inni.

Pierwszym warunkiem stworzenia programu polityki polskiej i odbudowania państwa musiała być niczem niezachwiana

wiara w Polskę,

w jej siły wewnętrzne i jej wielką rolę dziejową. Ta niezłomna wiara w Polskę, polegająca nie tylko na chęci trwania, przechowywania cech odrębności narodowej i liczenia na ewentualną szczęśliwość ery ludzkiej uzależnionej od międzynarodowej rewolucji i „postępu" ludzkości, była punktem wyjścia do opracowania realnego, choć na tytaniczne siły, zamierzonego programu politycznego. Twórcy — zadali sobie pytanie:

jaki kształt, jakie granice posiadać musi przyszłe państwo polskie, jeżeli ma być naprawdę samodzielne i zdolne do życia?

I już wówczas pisał Jan Popławski (w r. 1899): „naszą byłaby ta przyszła Polska, dla której żyjemy i działamy, ta Polska, której nie doczekamy się zapewne, ale którą oglądać będą dzieci i wnuki nasze — nietylko bez Poznania, ale i bez Śląska, bez dostępu do morza, a więc bez Gdańska i Królewca. Te prowincje, które dziś do Prus należą, są koniecznym **warunkiem istnienia Państwa Polskiego, jak dziś są warunkiem utrzymania potęgi prusko - niemieckiej... Dla nas tembardziej nie może być w tej sprawie kompromisu".**

I tak właśnie ujął program polityki polskiej Roman Dmowski, pisząc swe historycznej doniosłości dzieło: „Niemcy, Rosja i kwestja polska" (r. 1908). Stwierdził, że naród polski uważać musi Niemcy za głównego swego wroga. Stwierdził wreszcie, że po zwycięstwie Prus nad Francją i towarzyszącem mu odbudowaniu cesarstwa niemieckiego, Niemcy zajęły pierwsze miejsce w Europie, natomiast, że Rosja była zbudowaną na słabszych o wiele, niż się zdawało, podstawach.

Do wyboru były dwie drogi: albo przyczynić się do powalenia wroga najpotężniejszego, najgroźniejszego, albo ograniczyć się małodusznie do walki z przeciwnikiem słabszym, zgóry już zgadzając się z dalszem utrwaleniem przewagi najmocniejszego. I jeżeli Dmowski i jego współpracownicy wkroczyli na drogę pierwszą, uczynili to z tego powodu, że celem ich ostatecznym nie była chęć uzyskania znośniejszych warunków bytu narodowego lub zemsta na prześladowcach, ale **planowe przygotowywanie państwa własnego, całkowicie niezależnego, wielkiego.**

Żeby program odzyskania niepodległości nietylko stworzyć, nie wystarczała nawet największa wiara w Polskę, nie wystarczało myślenie o jej potrzebach **umysłem człowieka wolnego,** — potrzebny był charakter człowieka wolnego, odwaga i wytrwałość. Praca Dmowskiego jest przykładem **nieugiętości charakteru.**

Plan polityczny, jaki nakreślił Dmowski, przewidywał wojnę między Austrją i Niemcami a Rosją, więc polityka polska musiała być celowo prowadzona, **by rozbieżności między temi mocarstwami pogłębiać.** Ponieważ cementem spajającym zaborców był

niepokój przed ruchami powstańczemi

w Polsce, konieczne było wytwarzanie faktów takich, któreby obawy rosyjskie rozwiewały. Dlatego deklaracje polskie w Dumie musiały być oględne, temu celowi służyło zniesiesienie bojkotu szkół rosyjskich i temu celowi służył udział Dmowskiego w t. zw. ruchu „neosłowiańskim" oraz wspólnych, z częścią polityków rosyjskich manifestacjach, mających świadczyć o wspólnym, antygermańskim froncie Słowian. Część społeczeństwa nie orjentowała się wówczas w tej polityce, uważając ją za „małoduszną", „frymaczenie najświętszemi ideałami" itd. Trzeba było wielkiej

siły charakteru,

by nie poddać się takiemu prądowi, by bardziej liczyć się z nakazami własnego sumienia, aniżeli z pochwałą opinji.

Tak łatwo przecież było zyskać powszechne poparcie przez jedno „nieprzejednane wystąpienie", jeden „gest", dający folgę uczuciu nienawiści do Moskali...

Najtrudniejszą próbą charakteru był pierwszy rok wojny, ponieważ na dworze cara panowały silne wpływy obozu, przeciwnego prowadzeniu wojny z Niemcami, przewidującego katastrofę dla Rosji w razie prowadzenia przewlekłej wojny.

Gdyby akcja, którą podjęła pewna część społeczeństwa polskiego z Małopolski i Królestwa Kongresowego

wywołania powstania

w Kongresówce uwieńczona została powodzeniem, niewątpliwie zawarty zostałby szybko odrębny pokój Rosji z Austrją i Niemcami, a wówczas losy Polski

byłyby nazawsze pogrzebane.

Lata następne pracy na zachodzie Europy i wśród wychodźtwa w Ameryce były pod pewnym względem łatwiejsze. Program niepodległego, zjednoczonego państwa polskiego można było wysunąć w całej rozciągłości. Jednak i w tym okresie prowadzenie polityki polskiej wymagało olbrzymiej siły charakteru, **a przedewszystkiem nieugiętości.**

Nadchodził nakoniec dzień plonu.

Dnia 28 czerwca 1919 roku

w zwierciadlanej sali pałacu w Wersalu **Dmowski wraz z Ignacym Paderewskim** podpisywał w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej — traktat Pokoju. Oto teraz, siadłszy wśród delegatów państw sprzymierzonych, oglądał przedstawicieli Niemiec, wolnym krokiem,

ze spuszczonemi głowami,

idących podpisywać traktat, który w dniu owym Polska także, jako jeden z narodów zwycięskich, pokonanemu wrogowi swemu dyktowała.

Jasnem było, że nie było tu nic przypadkowego, nic dowolnego. Do tryumfu wersalskiego wiódł Polskę nieprzerwany łańcuch trzydziestoletnich zgórą prac i wysiłków, skutecznych dlatego, że kierował niemi cel wyłączny, jedyny:

Polska, i tylko Polska...

Tylko to, że miłość Polski potężniejsza była w nich, aniżeli nienawiść do Moskala, pozwoliło Popławskiemu i Dmowskiemu stworzyć program odbudowania państwa Polskiego, program rzeczywisty i ścisły,

nie na odruchach wzruszeniowych

oparty, ale na trzeźwej ocenie położenia. Tylko to, że dobro Polski cenniejsze było dlań, anieżli powodzenie swego stronnictwa, popularność osobista, nawet imię „dobrego patrjoty", pozwoliło Dmowskiemu poprowadzić przed wojną i w okresie wojny politykę, bez której wszystkie późniejsze powodzenia w Wersalu byłyby zupełnie niemożliwe.

Wśród radosnej muzyki dział, obwieszczających zwycięstwo, Roman Dmowski kładł swoje nazwisko pod traktatem, **przekreślającym raz na zawsze akty rozbiorów.**

Taki był tenor przemówienia red. Rembielińskiego, oklaskiwanego gorąco i burzliwie przez uczestników obchodu.

Następnie zabrał głos p. Władysław Kański, którego przemówienie podajemy w streszczeniu:

„Pełni dumy jesteśmy, że własnym wysiłkiem stanęliśmy w szeregu narodów zwycięskich. Jednak wspominanie zwycięstwa tylko wtedy ma wartość, jeśli daje sposobność do silnego stwierdzenia, jak naród polski ma owoce tego zwycięstwa uchronić od zniszczenia i jak dalej

po zwycięskiej drodze postępować.

Ta droga — mówił mówca — to droga ku **Wielkiej Polsce.** By ideał wielkiej Polski zrealizować, musimy mieć program, my, jako cały Naród. W tym programie na dziś znaleźć się musi miejsce na utworzenie silnego pogotowia Narodu przeciw możliwym naruszeniom tego, co nam dał traktat Wersalski; musi być uznana konieczność silniejszego

zespolenia naszych zachodnich kresów z Macierzą.

Konieczną jest organizacja twórczych sił Narodu, by stawić czoło wzrastającej potędze niemieckiej.

W programie na **jutro** cały Naród winien dążyć do uzyskania tego, czego traktatem Wersalskim jeszcze nie mogliśmy otrzymać. Wyspa wschodnio - pruska jest i będzie przyczyną konfliktów w Europie. W imię utrzymania pokoju sięgnąć będziemy musieli po tę wyspę, po Królewiec.

Gdańsk musi być portem polskim.

Tylko wtedy ekonomicznie, strategicznie i narodowo będziemy mocarstwem, gdy Wisła od źródeł do morza całkowicie w naszych będzie rękach. Etnograficzna Litwa, dziś placówka niemiecka, musi być silnemi węzłami z Polską złączona. Setki tysięcy Polaków na Śląsku Opolskim powrócić muszą do Macierzy. To program terytorjalny Wielkiej Polski: Gdańsk, Królewiec, Kłajpeda. To nie skrawek wybrzeża morskiego, ale silne, szerokie oparcie o morze. Polityka polska ma wielkie przed sobą zadania. Przedewszystkiem jednak zadanie ma przed sobą do spełnienia cały Naród.

Nie będzie Wielkiej Polski, dopóki my wszyscy Polacy nie potrafimy czuć się obywatelami Wielkiej Polski. Musimy obudzić w sobie dużą prężność moralną i polityczną. Musimy silną organizację Narodu przeprowadzić, — a wtedy jeszcze my dzisiejsi młodzi — Wielkiej Polski się doczekamy".

Przemówienie to nagrodzone zostało hucznemi oklaskami.

Obchód 10 rocznicy traktatu Wersalskiego w Sosnowcu w sali Związku na Pogoni, na który przybyli przedstawiciele licznych organizacyj (niektórzy ze sztandarami) oraz miejscowego społeczeństwa rozpoczął się odegraniem przez orkiestrę fabryki Hulczyńskiego Hymnu narodowego. Następnie zagaił obchód w krótkich słowach p. Stanisław Płodowski, poczem przemawiali pp. red. Jan Rembieliński i Wł. Kański. Po ostatniem przemówieniu orkiestra odegrała „Rotę".

W DĄBROWIE GÓRNICZEJ.

Obchód 10 rocznicy traktatu Wersalskiego w Dąbrowie Górniczej odbył się w ub. niedzielę w sali „Ogniska". Wielka sala szczelnie wypełniona. Świetne przemówienie wygłosił prof. Konopczyński z Krakowa i p. Stefan Klimecki. Obchód odbył się w podniosłym nastroju, przyczem w zakończeniu postanowiono wysłać depesze z wyrazami uznania i wdzięczności do Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego. Po odczytaniu depesz rozległy się burzliwe oklaski i okrzyki na cześć Dmowskiego i Paderewskiego.

W NIEMCACH.

W ub. sobotę odbył się obchód 10 rocznicy traktatu Wersalskiego w sali resursy w Niemcach. Przemawiali prelegenci z Krakowa przy wypełnionej sali słuchaczami.

Fundusze instytucyj ubezpieczeniowych

pójdą na budowę domów.

Na ostatniem posiedzeniu Komitetu rozbudowy zakończono ogólnym programem finasowania budownictwa mieszkaniowego w całym kraju.

Komitet rozbudowy opiera nowy program **na nowych zasadach, całkiem niezależnie od doraźnych funduszów rządowych, gdyż przewiduje uruchomienie stałych dochodów z różnych źródeł, głównie zaś z kapitałów instytucyj ubezpieczonych.** Ogólna suma dochodów, zdobywanych z tego źródła na cele budowlane wyniosłaby kilka miljonów rocznie, co dawałoby pewność ciągłości tej podjętej akcji budowlanej.

Pomysł finansowania ruchu budowlanego fuduszami instytucyj ubezpieczeniowych jest godny pochwały. Instytucje bowiem ubezpieczeniowe rozporządzają b. wielkiemi rezerwami **dochodzącemi dziś według obliczeń do pół miljarda zł.**

Niema mowy oczywiście o wzięciu całej tej sumy na cele budowlane. Wystarczy tylko uruchomienie jednej ich tylko części, aby łącznie z funduszami budowlanemi przeznaczonemi przez skarb umożliwić podtrzymanie ruchu budowlanego.

Projekt ma ponadto tę dobrą stronę, wrazie realizacji, że uniezależnia do pewnego stopnia ruch budowlany od pomocy państwa, która w okresach cięższych dla skarbu w dużej mierze zawodzi, jak np. w r. b.

Wspaniały rozwój pożytecznej placówki.

Walne zebranie członków Banku Zagłębia.

Oto przykład, jakie wyniki dać może instytucja spreżyście i planowo prowadzona. Bank Zagłębia, spółdzielnia, czyli Towarzystwo pożyczkowo - oszczędnościowe, liczy 3.134 członków: rolników 23, kupców 228, przemysłowców i rzemieślników 878, robotników rolnych i przemysł. 535, urzędników 444, innych (w tem 5 spółdzielni) 1026.

Gdy w roku 1925 suma bilansowa wynosiła 265851 zł., w roku 1927 — 879.425 zł., to w roku 1928 wynosi pokaźną liczbę **1.434.864 zł.**

Wkłady wzrosły do **673.398 zł.** (w r. 1925 — 152.596, w r. 1927 — 412.000 zł.). Ogólny obrót w r. 1928 wyniósł 21.483.174 zł. **(dwadzieścia jeden miljonów złotych!)** Oto kilka cyfr, które mówią same za siebie. A warto przypomnieć, że w r. 1925 Bank Zagłębia stał na krawędzi ruiny.

Zrobiono dużo, b. dużo i to można podkreślić z pełną satysfakcją.

W ub. niedzielę odbyło się walne zebranie członków Banku Zagłębia. Przewodniczył p. Mroczkiewicz. Walne zebranie uchwaliło udzielić zarządowi absolutorjum. Z ważniejszych uchwał powzięto następujące: podwyższenie udziału z 300 zł. na 400 zł. i wysokość udzielanego kredytu do 20.000 zł. dla jednego członka.

Ponieważ skończyła się kadencja członka zarządu p. Wieczorka, dokonano nowych wyborów. P. F. Wieczorek został ponownie wybrany. Na zastępców weszli: do Rady nadzorczej pp.: Pawlicki Roman i Dworakowski Edmund, a do zarządu p. E. Gruszczyński.

W dalszym więc ciągu władze Banku Zagłębia stanowią pp.: Wieczorek, Marjan Jagiełłowicz, Józefat Kruszyński — zarząd; pp.: J. Wolff (prezes), Stan. Monsior (zastępca), J. Krzysztofik, inż. E. Porczyński, F. Janson, J. Bielski — Rada nadzorcza.

Tych władz oraz dyr. St. Kruchowskiego jest niewątpliwą zasługą, że Bank Zagłębia staje się coraz mocniejszą instytucją, skutecznie idąc z pomocą polskim sferom gospodarczym i ułatwiając im rozbudowę warsztatów.

W tej zbożnej i owocnej pracy — szczęść Boże!

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

25 Wtorek	**Dziś** Prospera B. W. **Jutro** Jana i Pawła Wschód słońca 3 m. 16. Zachód „ 19 m. 59.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie“ — „Płomień miłości“.

Kino „Sfinks“ — „Tancerka z Tunisu“.

Kino „Wawel“ — „Demon kopalni złota“.

Kino „Uciecha“ — „Żar miłości“.

Teatr w Katowicach.

REPERTUAR

Wtorek 25 bm. — „W małym domku“ — występ Marjana Jednowskiego (premjera)

Środa, dnia 26 b. m. „W małym domku“ — 7.30 wiecz.

Czwartek, dnia 27 b. m. „Tosca“ — 730.

Program radjowy

na wtorek 25 czerwca 1929 r.

KATOWICE:

16.15 — Komunikaty Polsk. Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.
16.30 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.00 — Wykład historji Polski.
17.25 — Transmisja z Krakowa. Wykład radjotechniczny wygł. dr. Witold Wilkosz, prof. U. J.
17.50 — Transmisja z Poznania. Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej.
18.00 — Transmisja koncertu muzyki francuskiej z Warszawy.
19.00 — Rozmaitości, poczem zapowiedź programu na dzień następny oraz komunikat Teatru Polskiego w Katowicach.
19.25 — Odczyt p. t. „Z dziejów bohaterstwa francuskiego: Joanna D'Arc“ — wygł. p. Roman Sumowski.
19.50 — Transmisja z Poznania. „Jaskółka“ — opera Puccini'ego. Po operze komunikat meteorologiczny i P.A.T. z Warszawy.

× **ZBIÓRKA NA DAR NARODOWY** w dniu 3 Maja r. b. przyniosła w poszczególnych kołach następujące wyniki: Sosnowiec 5052.32 zł., Będzin 1250.80, Dąbrowa Górnicza 3782.61, Grodziec 755.24, Klimontów 345.43, Zagórze 399.54, Milowice 170.54, Piaski 92.60, Czeladź 761.52, Maczki 138.32, Niwka 1757.78.

Razem 14.506.70 zł.

× **EGZAMINY WSTĘPNE DO GIMN. IM. E. PLATER.** Egzaminy wstępne do klasy czwartej rozpoczynają się w państwowem gimnazjum im. E. Plater we środę dnia 26 bm. o godz. 8 rano.

× **NA P. W. K.** Zarząd Ligi Morskiej i Rzecznej oddz. Sosnowiec zawiadamia tą drogą uczestników wycieczki nad Morze Polskie i P. W. K. w Poznaniu, że wyjazd z Sosnowca nastąpi o godz. 12-ej d. 28 czerwca tj. w piątek; zbiórka przed dworcem warszawskim, uczestnicy zamiejscowi proszeni są o przybycie do Sosnowca. Jednocześnie zarząd zawiadamia, że z powodów od niego niezależnych pociąg wycieczkowy nie pójdzie jak było zapowiedziane w afiszach przez Częstochowę, — drogą śląską przez Kalety. Zarząd podając powyższe do wiadomości, prosi zgłaszać się po legitymacje wycieczkowe, oraz o wpłacenie reszty należności do czwartku 27 bm. w g. od 16 — 20 w lokalu Ligi Morskiej przy ul. Parkowej L. 1.

× **TOWARZYSTWO SZKÓŁ PRZEMYSŁOWO - RZEMIEŚLNICZYCH W SOSNOWCU.** W dniu 25 czerwca (wtorek) o godz. 17.30 w lokalu Towarzystwa przemysłowców (ul. Małachowskiego nr. 3) w Sosnowcu odbędzie się zebranie członków Towarzystwa szkół przemysłowo-rzemieślniczych w celu ukonstytuowania zarządu Towarzystwa. Wobec doniosłego znaczenia jakie mieć będzie dla Zagłębia działalność nowopowstałego Towarzystwa jednoczącego bez wyjątku instytucje samorządowe i zrzeszenia przemysłowe oraz wiele czynników społecznych, pożądany jest jaknajwiększy udział w zebraniu. Deklaracje przystąpienia do Towarzystwa osoby zaproszone mogą składać do godziny 17.30 w dn. zebrania w Towarzystwie przemysłowców.

× **UROCZYSTOŚĆ STRZELCA W SOSNOWCU.** W niedzielę na zakończenie Tygodnia Strzelca, na placu k-mdy obwodu uszeregowane kompanje powitały kmdta okręgu p. mjr. rez. Płonkę z Katowic, któremu złożył jednocześnie raport kmdt. obwodu p. Toba.

O godz. 9 rano odbyło się nabożeństwo w kościółku odprawione przez kapelana Zw. strzeleckiego ks. szamb. Raczyńskiego na które przybyli bataljon strzelców ze sztandarem i orkiestrą, oraz przedstawiciele władz państw. wojskowych i organizacyjnych z panem starostą Boxą na czele. Po nabożeństwie odbyla się defilada przed władzami obok płyty Nieznanego żołnierza i przemarsz ulicami miasta. Punktualnie o g. 11.30 na boisku Rady Wych. Fiz. do zebranych strzelców w podniosłych słowach wygłosili okolicznościowe przemówienia pp.: starosta Boxa, Czaki — delegat głównego związku, inż. Wiszniewski,—prezes okręgu katowickiego, oraz J. Plebanek—prezes obwodu. Po przemówienia nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie 300 strzelców jako czł. nowowstępujących do organizacji. Po tej uroczystości odbył się obiad polowy, a w godzinach popołudniowych i po zawodach dano godziwą rozrywkę wszystkim strzelcom w Lasku sportowym Twa „Sokół“.

NA TAKI CEL

społeczeństwo nie odmówi pomocy.

Zarząd Tow. ogrodu - przedszkola w Dąbrowie, pragnąc jaknajprędzej zrealizować projekt urządzenia i otwarcia ogródka, wobec braku potrzebnych na ten cel środków, zwrócił się o pomoc do społeczeństwa. Wydana w tej sprawie odezwa brzmi następująco:

Towarzystwo ogrodu - przedszkola urządza dla dzieci mieszkańców Dąbrowy Górniczej ogród - przedszkole.

Teren pod ogród, zajmujący przestrzeń 10.850 mtr. kw., ustąpiła warszawska dyrekcja kolejowa, obok toru kolejowego przy byłej stacji dęblińskiej. Na terenie tym już od dnia 22 kwietnia b. r. prowadzone są roboty ziemne. Dzięki ofiarnej pracy pracowników kolejowych i młodzieży szkolnej roboty początkowe prowadzone są bezpłatnie.

Dotychczas oddano następującą ilość godzin bezpłatnej pracy: Pracownicy kolejowi 777 godzin, uczniowie szkoły górniczo-hutniczej 400 godz., uczniowie gimnazjum męskiego 226 godz., uczniowie seminarjum nauczycielskiego 540 godz., harcerze 150 godz., strzelcy 60 godz. Razem 2153 godzin.

Wykonano dotychczas robót ziemnych około 280 mtr. sześciennych, wydobyto kamieni i gruzu ze starych fundamentów około 250 mtr. sześc. Pozostaje jeszcze do wykonania około 600 mtr. sześc. robót ziemnych i splantowanie terenu.

Wobec tego, że Towarzystwo posiada znikome fundusze, które nie wystarczą nawet na zakup materjału na ogrodzenie i wodociąg, a zaofiarowana praca już jest na wyczerpaniu, przeto Towarzystwo zwraca się do ofiarności społeczeństwa i prosi o dalsze zgłaszanie bezpłatnej pracy względnie o składanie ofiar pieniężnych dla dokończenia urządzenia ogrodu tak niezbędnego dla dzieci, pozbawionych w zupełności odpowiednich miejsc dla zabaw i wychowania przedszkolnego na świeżem powietrzu.

Zgłoszenia ofiarowanej pracy i pieniędzy należy przesłać na ręce skarbnika Tow. inż. S. Paszkowskiego w hucie Bankowej. Pożądanem jest, by do pracy zgłaszały się partje mniej więcej po 30 osób w godzinach od 16—20, z dokładnem podaniem liczby osób w partji, ilości godzin i dni w tygodniu.

Wszystkie datki pieniężne na ten cel można także składać w Administracji naszego pisma.

Jest rzeczą pewną, iż na tak szlachetny cel społeczeństwo nie odmówi pomocy i wydatnie poprze zamierzenie, chodzi tylko o to, aby dali wszyscy i możliwie szybko, a to z uwagi na wyczerpanie środków i konieczność urządzenia ogrodu przedszkola przed nastaniem mrozów.

Fatalne zderzenie motocykli.

Niefortunna wycieczka motocyklistów S.T.C.

W ub. niedzielę odbyła się uroczystość otwarcia sekcji motocyklowej przy sosnowieckim Towarzystwie cyklistów. Z racji tej rano odbyło się w kościele parafjalnym nabożeństwo następnie defilada i śniadanie. Popołudniu urządzono wycieczkę do powiatu Chrzanowskiego.

W drodze powrotnej do Sosnowca w odległości 2 klm. od Jaworzna około godz. 6 wiecz. zdarzył się wypadek, który pociągnął tragiczne następstwa. Mianowicie w czasie wymijania na szosie

najechał na maszynę p. Zalegi

p. Dziordziński. Wskutek zderzenia p. Zalega spadł z motocyklu na szosę, doznając ogólnych obrażeń. Siedzący na siodełku z p. Z. p. Ciszewski zdołał w ostatniej chwili zeskoczyć i dzięki temu nie poniósł żadnego szwanku.

O wiele gorzej wyszła natomiast z wypadku p. Halicka, żona urzędnika Tow. Grodzieckiego, jadąca z p. Dziordzińskim. Doznała ona mianowicie wskutek upadku

wstrząsu mózgu,

złamania obojczyka i pęknięcia bębenka w uchu. P. Dziordziński wyszedł z wypadku bez szwanku.

Bezpośrednio po wypadku oboje poszwankowanych przewieziono autem do Sosnowca. P. Halicką, której stan przedstawia się

dość groźnie

umieszczono w szpitalu renardowskim, p. Zalegę zaś odwieziono na kurację do domu.

× **UROCZYSTE ROZDANIE MATUR.** W dniu 22.6 br. odbyła się w gimnazjum Zgromadzenia kupców w Będzinie podniosła uroczystość, pożegnania maturzystów. Po nabożeństwie w kościele parafjalnym młodzież udała się do szkoły, gdzie nastąpiło rozdanie świadectw w obecności licznie zgromadzonych rodziców i społeczeństwa będzińskiego. Z okazji tej wygłosili podniosłe przemówienia p. dyr. szkoły Błażejewicz, prezes Rady Opiekuńczej p. dyr. Gadomski, p. dr. Honiekowa i p. Misórski.

Zkolei odpowiadali uczniowie tejże szkoły, maturzyści: Stachański, Pogorzelski i Zembal.

Następnie o godz. 13 odbył się pożegnalny obiad z udziałem Rady opiekuńczej, ciała pedagog. rodziców i 26 maturzystów, gdzie p. dyr. Błażejewicz i b. poseł na Sejm p. Brzostowski pożegnali maturzystów dając im szereg cennych wskazówek na nową drogę życia. Cała uroczystość miała charakter niezwykle podniosły i serdeczny.

× **Z LIGI KATOLICKIEJ W DĄBROWIE.** Zarząd parafialny Ligi katolickiej w Dąbrowie zaprasza wszystkie organizacje, Stowarzyszenia, cechy i dyrekcje zakładów naukowych o wydelegowanie swych przedstawicieli na zebranie lokalnego Komitetu Eucharystycznego, które się odbędzie w dniu dzisiejszym, o godzinie 8 wicz. w małej sali Stow. robotników chrześcjańskich przy ulicy Kościuszki 8, celem powzięcia ostatecznej decyzji co do wzięcia udziału w Kongresie Eucharystycznym w Sosnowcu. Proszone są także o przybycie wszystkie osoby, które otrzymały zaproszenie na pierwsze zebranie.

× **PRZESTĘPSTWA KARNO - SKARBOWE.** Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał: za zezwolenie picia wódki w piwiarni: Stanisława Lisa z Łośnia na 200 zł. grzywny lub 10 dni aresztu i na zapłacenie kosztów sądowych, Wiktorję Chwist z Zawiercia na 40 zł. kary lub 2 dni aresztu oraz Feliksa Buczyńskiego z Olkusza za nielegalną plantację tytoniu na 115 zł. grzywny lub 5 dni aresztu.

Troska o bezpieczeństwo

W KINEMATOGRAFACH.

kazać się ma zarządzenie min. robót oparte na ustawie o prawie budowlanem, w sprawie budowy i urządzenia teatrów świetlnych. Urząd inspekcyjno-budowlany w oczekiwaniu tych przepisów wydał instrukcję wszystkim budowniczym i inspektorom budowlanym w prawie wymogów, stawianych przy budowie kin.

Chodzi o doprowadzenie stanu bezpieczeństwa w kinach do najlepszego stanu. Tak więc, każde kino musi mieć dokładnie obliczoną, w stosunku do ilości miejsc, liczbę wyjść zapasowych. Pozatem dostawianie krzeseł w korytarzach i przejściach, zastawianie dostępu do wyjść zapasowych będzie stanowczo zakazane. Urządzenia pożarowe muszą się mieścić wszędzie, aby w razie katastrofy był do nich łatwy dostęp. Każdy teatr musi posiadać zapasowe światła, zasilane z innego niż normalne światło źródła.

Obecnie istniejące kina będą musiały się dostosować do tych nowych przepisów.

× **O POCZEKALNIE TRAMWAJOWE.** Co pewien czas otrzymujemy z różnych sfer skargi na brak choćby prowizorycznych schronów na niektórych przystankach tramwajowych, co w okresie upałów atmosferycznych dotkliwie daje się we znaki oczekującym na tramwaj.

Szczególnie skarżą się wszyscy na brak pewnej ochrony na mijance obok remizy, gdzie w godzinach nocnych tramwaje kursują rzadziej i całe tłumy muszą na śniegu lub deszczu czekać po pół godziny na tramwaj.

Obecnie znów właściciele znajdujących się obok remizy domów nadesłali nam skargę, że stosownie do zarządzenia władz musieli swe domy otynkować i doprowadzić do należytego stanu, tymczasem oczekująca na tramwaj publiczność w razie deszczu chroni się do sieni i pod ściany, w następstwie czego tynk jest obijany, a malatura brudzona i niszczona.

Z uwagi na to, iż obok remizy jest dość wolnego miejsca, należy spodziewać się, iż dyrekcja tramwajów weźmie pod uwagę słuszne skargi i odpowiedni schron tam urządzi.

× **PODEJRZANA PARA.** W ub. niedzielę o godz. 11.20 wiecz. posterunkowy I komisarjatu P. P. w Sosnowcu Fr. Cierpiałowski idąc na służbę zauważył między ulicą Ostrogórską a Białą dwóch mężczyźni dwie kobiety, manipulujących przy przewodach elektrycznych. Na widok zbliżającego się policjanta towarzystwo poczęło pospiesznie rozchodzić się. Posterunkowy podszedłszy do miejsca gdzie przed chwilą stali nieznajomi zauważył, że na drutach zawieszony jest sztandar komunistyczny. Zdjąwszy szybko płachtę posterunkowy zdołał zatrzymać Chila Tuchsznajdera (Dekerta 10) i Binę Przedborską (Wiejska 12), którzy stali poprzednio na ulicy. Aresztowaną parę przekazano sędziemu śledczemu.

× **NIEUDANY WYSTĘP.** Do mieszkania S. Jurkiewicza przy ulicy Okrzei 6 w Dąbrowie, podczas nieobecności domowników zakradł się niejaki Rybak Stanisław, zamieszkały przy ulicy Chopina 20 i zaczął otwierać szuflady i szafy, poszukując cenniejszych rzeczy i pieniędzy. Tymczasem niespodziewanie przybył właściciel mieszkania, co widząc złodziej, zaczął uciekać. Aliści Jurkiewicz zaczął ścigać złodzieja i przy pomocy przechodniów ptaszka na ulicy ujęto.

Rybak mimo, że liczy zaledwie lat 17, był dwukrotnie karany za kradzieże, jest to więc obiecujący „młodzieniec“, który niewątpliwie nie porzuci już swego zawodu.

Oddalona służąca

SZUKA ZEMSTY NA CHLEBODAWCY

U p. Karola Barana, zamieszkałego w Sosnowcu przy ulicy Modrzejowskiej 6 pracowała w swoim czasie w charakterze służącej Jadwigą Bubakówna.

Zwolniona z pracy służąca, będąc matką, czuła do p. B. wielką urazę za zwolnienie jej z pracy i domagała się od niego odszkodowania pieniężnego. Pieniądze te jak zapewnia przed policją Bubakówna potrzebne jej były na wychowanie dziecka.

Nie mogąc nic wskórać Bubakówna postanowiła zemścić się.

W ub. niedzielę, gdy p. Baran około godziny 11 wieczorem wracał do domu, na zbiegu ulic Modrzejowskiej i Kościelnej zastąpiła mu drogę b. jego służąca i po wymianie kilku zdań chlusnęła na niego kwasem siarczanym. Żrący płyn poparzył p. B. czoło i zniszczył ubranie. Bubakównę zatrzymano i przekazano policji p. B. udał się zaś do ambulatorjum Kasy chorych gdzie nałożono mu opatrunek.

Wczoraj zaś nastąpił dalszy ciąg tej historji. Oto Bubakówna zaopatrzywszy się w dwie buteleczki kwasu solnego oczekiwała na p. B. na ulicy chcąc go oblać. Oblężony w mieszkaniu p. B., nie mogąc wydostać się na ulicę, zwrócił się telefonicznie do policji z prośbą o interwencję i o unieszkodliwienie kobiety, która, według jego zapewnień, chce mu wypalić oczy.

Policja co może to robi i narazie p. Baran jest bezpieczny.

× **TAJEMNICZE STRZAŁY.** Stefan Wałek zamieszkały w Sosnowcu przy ulicy Florjańskiej 11 zawiadomił policję, że około godziny 1 w nocy w ub. niedzielę w chwili gdy stał z kilku kolegami u zbiegu ulic Zielonej i Poprzecznej został zaczepiony przez jakiegoś osobnika, który następnie strzelił trzykrotnie z rewolweru poczem zbiegł. Jedna z kul trafiła Wałka w rękę poniżej łokcia. Policja zajęła się przeprowadzeniem dochodzenia.

× **KRADZIEŻ.** Z lokalu zarządu skórzanego w Sosnowcu skradziono stemple i kwitarjusze, wartości 100 zł. O kradzieży zawiadomiono policję

Z sali sądowej

DO ARESZTU.

W dniu 16 marca 1927 roku posterunkowy p. p. w Żarkach Teodor Oskroba dowiedziawszy się poufnie, że furman Zborowski przewozić ma dla niejakiego Jakóba Erenfrida z Myszkowa do Żarek pod pozorem octu spirytus roztoczył nad szosą traktową baczną obserwację. Gdy zbliżyła się doń furmanka zatrzymał ją i przeprowadził rewizję. W trzech beczułkach znaleziono istotnie spirytus, niewiadomego pochodzenia z pewną domieszką terpentyny.

Przesłuchany Erenfrid oświadczył, że tegoż dnia nieznany mu człowiek zaproponował kupno płynu nadającego się na politurę, co też uczynił. Wykręty Erenfrida na nic się nie zdały. Spirytus zakwestjonowano, a Erenfrida pociągnięto do odpowiedzialności sądowej, w wyniku której Sąd okręgowy skazał go na 2031 zł. kary pieniężnej, z zamianą w razie nieściągalności na 50 dni aresztu, oraz na konfiskatę 67.72 hl. spirytusu.

Bezpośrednio po ogłoszeniu wyroku Erenfrida aresztowano, do czasu złożenia kaucji w sumie 500 złotych.

Kronika Zawiercia.

× **SPORT W SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEM.** Młodzież szkolna wykazuje coraz większe zamiłowanie do sportu, co z uznaniem należy podkreślić. Uczenice miejscowego seminarjum, po odniesieniu dwukrotnie zwycięstwa w kwadranta 1) między drużyną gimnazjum żeńskiego w Zawierciu, 2) drużyną gimnazjum żeńskiego w Częstochowie—udały się w sobotę pod opieką nauczycielki wychowania fizycznego p. Janiny Łosikówny na okręgowe zawody do Krakowa Młode miłośniczki sportu zdobyły w Krakowie w grze w kwadranta trzecią nagrodę, skąd udekorowane pamiątkowemi żetonami wróciły w niedziele do Zawiercia.

× **NA P. W. K.** W sobotę wyjechała do Poznania na P. W. K. wycieczka szkolna z gimnazjum żeńskiego H. Malczewskiej w Zawierciu. Wycieczka składa się z 34 osób, w czem jest 30 uczenic. Większość uczenic wyjechała dzięki pomocy pieniężnej, otrzymanej z gimnazjum. Fundusz na zapomogi zebrała dyrektorka gimnazjum wraz z gronem nauczycielskiem przez urządzenie zabawy i odczytów na ten cel.

× **Z ŻYCIA SPÓŁDZIELCZEGO.** W niedzielę odbyło się walne zebranie udziałowców Banku Spółdzielczego Rzemieślniczo - Kupieckiego. Młoda ta placówka, założona w trudnych warunkach przez garstkę ludzi poczyniła znaczne kroki ku rozwojowi. Spółdzielnia, licząca dziś koło 200 członków posiada około 10 tys. zł. kapitału udziałowego. Obroty w roku ubiegłym, przeprowadzone przy pomocy funduszów Reifeisena, sięgły 3 i pół miljona złotych.

Po przyjęciu sprawozdania za rok ubiegły i ustaleniu preliminarza budżetowego na bieżący dokonano wyborów nowych władz banku, które obecnie stanowią pp. L. Brykalski, S. Dymecki, J. Gruszczyński, E. Januszewski, S. Grzybczyk, W. Kobiński, J. Łaski, E. Nowak, M. Piaskowski, H. Skalski, J. Tolloch i B. Zawadzki.

× **STUDNIE MIEJSKIE.** Magistrat przyjął od przedsiębiorców wybudowaną na ul. Zielonej studnię, głębokości 72 metrów. Na studni tej w najbliższej przyszłości zostanie ustawiona pompa.

Drugą studnię od roku buduje się na Nowym Rynku. Po osiągnięciu 90 mtr. głębi otrzymano wodę, jednakże analiza przeprowadzona w ostatnich dniach wykazała, że woda nie nadaje się do picia. Wobec tego rozpoczęto roboty, w celu pogłębienia studni i dotarcia do lepszej wody.

× **POPISY SOKOLSKIE,** które odbyły się w niedzielę na boisku T. A. Z., szkoda że przy nielicznie zebranej publiczności — wypadły bardzo efektownie. Szczególnie estetyczne ćwiczenia druhen z barwnemi kołami oraz oddziału męskiego ćwiczenia karabinami pod orkiestrą gorąco były oklaskiwane.

× **TAKŻE GALANTERJA.** Pannę Marję Kałuża (Piaskowa 21) dwaj sąsiedzi Stanisław i Franciszek Mertowie tak ciężko pobili, że musiano ją w stanie niebezpiecznym, przewieźć do szpitala.

Zamieszkałą przy ul. Kruczej 24, Władysławę Baniak znalazł policjant na ulicy, poturbowaną do nieprzytomności. Ocucona zeznała że pobił ją w ten sposób ojciec, który dnia tego był w wyjątkowo złym humorze

× **ZAGINĄŁ.** Chory umysłowo Wacław Stefańczyk (11 listopada 16), przed kilkoma dniami wyszedł z domu i dotychczas nie wrócił. Ktoby miał o nim wiadomość proszony jest o zgłoszenie w komisarjacie policji.

× **KRADZIEŻ.** Służąca Marja Standorska (Jasna 6) skradła Marjanowi Modrzejowskiemu (Stefanji 6) powierzoną do prania bieliznę wartości 120 złotych.

Życie gospodarcze.

NAFTA URALSKA.

W gospodarczych kołach sowieckich wielkie zainteresowanie wzbudziło odkrycie w okolicach Permu nad rzeczką Czusową w tak zwanych Czusowych Gorodkach dość **silnych źródeł naftowych.** Nowy teren naftowy położony na zachodnich stokach gór Uralskich według opinji komisji fachowców sowieckich powinien zawierać znaczne ilości nafty, co niewątpliwie odkrywa wielkie możliwości gospodarcze dla bogatego kraju Uralskiego. To też w Czusowych Gorodkach powstaje **nowe zagłębie naftowe,** wznoszone są domy i baraki dla robotników, zwozi się różne maszyny i t. d. Będzie dlatego ciekawem podać kilka informacyj o tak zwanej nafcie uralskiej, która bynajmniej nie jest czemś nowem w życiu gospodarczem Rosji. W początku bowiem XVIII wieku nafta uralska była znana i na rzece Uchcie, jednym z dopływów Pieczory, na północy Uralu. Tam to kupiec moskiewski Nabatów założył **pierwszy przemysł naftowy.** Wydobywano wówczas 16 tonn ropy dziennie i dostarczano je do Moskwy. Piotr Wielki znany ze swych przekonań merkantylistycznych bardzo popierał nowopowstały przemysł naftowy, lecz w połowie XVIII wieku zakłady przemysłowe na Uchcie spaliły się i nie były odnawiane.

Z biegiem czasu zapomniano o nafcie uralskiej i dopiero w r. 1834 przemysłowiec niemiecki Kaizerling czynił poszukiwania w miejscu dawnych zakładów naftowych Nabatowa, lecz poszukiwania te nie dały konkretnych wyników. W połowie ubiegłego stulecia poszukiwania te kontynuował przemysłowiec rosyjski Sidorow, który wydał na ten cel olbrzymią na owe czasy sumę 600.000 rubli, lecz i te poszukiwania spełzły na niczem Niepowodzenia Kaizerlinga i Sidorowa odstraszyły innych przemysłowców i dłuższy czas nie było słychać o nafcie uralskiej.

W 1906 r. w związku z wybuchem rewolucji i strajkami robotników w Bakińskiem Zagłębiu Naftowem produkty naftowe znacznie podrożały. Ciągłe wystąpienia rewolucyjne robotników bakińskich wywołały poważne zaniepokojenie w sferach rządowych. Przypomniano sobie wówczas o nafcie uralskiej i wysłano specjalną komisję z inżynierem Biełoborodowym na czele, która odkryła źródła naftowe nietylko na Uchcie, lecz i w innych miejscowościach Uralu. Ogółem wykrył Biełoborodow **20 źródeł naftowych.** Ułożył on nawet dokładną kalkulację eksploatacyjną nowej nafty. Według tej kalkulacji wartość nowej nafty franco Petersburg wynosiłaby 14 kop. za 16 kg., to znaczy o 5 kop. taniej od nafty bakińskiej. Rząd udzielił prawa eksploatacji nowych terenów naftowych niejakiemu Woronowi, za którym ukrywał się, jak się później okazało, **„król" naftowy Nobel.** Z różnych powodów, a głównie w celu utrzymania cen na produkty naftowe bakińskie na wyższym poziomie nie śpieszył się on z rozpoczęciem produkcji nafty uralskiej, a wojna światowa i rewolucja 1917 r. zupełnie to uniemożliwiły. Obecnie komisja fachowców sowieckich ponownie „odkryła" naftę uralską. Czy swoisty system gospodarki sowieckiej pozwoli wykorzystać należycie naftowe tereny Uralskie, czy też nafta uralska ponownie pójdzie w zapomnienie aż do ponownego „odkrycia" jej — pokaże najbliższa przyszłość.

M. K.

1.200.000.000 dolarów

straciły Stany Zjednoczone.

W ciągu jednego tylko roku taką kwotę straciły Stany Zjednoczone na prohibicji. Tą astronomiczną — jak na nasze stosunki — kwotę podaje na podstawie dokładnych obliczeń Stowarzyszenie Antyprohibicyjne, walczące o zniesienie tak kosztownego i niedającego oczekiwanego rezultatu prawa Volsteada, który sądził, że przy pomocy **zakazu wyszynku i spożywania alkoholu,** nietylko ukróci się pijaństwo, ale podniesie się kulturę i dobrobyt ludności.

Tymczasem, mimo zakazów i kar, całe prawie Stany Zjednoczone **piją wódkę,** szmuglowaną różnemi drogami z innych „mokrych" krajów. Stowarzyszenie Antiprohibicyjne podaje, że w ciągu ubiegłego roku samo utrzymanie aparatu prohibicyjnego i walka ze szmuglem alkoholu **kosztowały 410.746.945 dolarów,** z grzywien zaś, ściąganych od przyłapanych na gorącym uczynku zwolenników alkoholu, skarb uzyskał zaledwie 50.500.000 dolarów, czyli na czysto utrzymanie prohibicji kosztowało 360.246.000 dolarów.

Do tych kosztów dochodzą znacznie większe straty dochodów z podatków od alkoholu, które na podstawie przeciętnej konsumcji z okresu przed zaprowadzeniem prohibicji obliczają na 849.918.115 dolarów, a więc razem z kosztami, uchwalonemi przez Kongres i poszczególne stany, prohibicja powoduje roczną stratę skarbu w wysokości **około 1.200.000.000 dolarów.**

Kronika gospodarcza.

115.335 bezrobotnych. Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie, w okresie tygodniowym od 10 do 15 czerwca włącznie przybliżona ilość bezrobotnych w stolicy wynosiła 10.500, w tej liczbie pracowników umysłowych 2.650. Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za okres od 8 do 15 czerwca włącznie wykazuje 115.335 bezrobotnych, w tej liczbie 31.545 kobiet. W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba zarejestrowanych bezrobotnych zmniejszyła się o 2.768 i była mniejsza o 10.000, niż w r. z. w tym samym czasie.

SZKOLNICTWO OGRODNICZE W POLSCE. W dniach ostatnich odbył się w Min. W. R. i O. P. zjazd dyrektorów średnich szkół ogrodniczych pod przewodnictwem dyrektora departamentu szkolnictwa zawodowego, inż. M. Jarnińskiego. W zjeździe wzięli też udział naczelnicy wydziałów i wizytatorzy, delegowani przez kuratorja szkolne, oraz przedstawiciel Ministerstwa rolnictwa. Ustalono sieć szkół ogrodniczych, określając zadania i cele regjonalne każdej z tych szkół, co przy ustaleniu jednolitych programów umożliwia uczniom przenoszenie się z jednej szkoły do drugiej i osiąganie specjalizacji w kierunku pożądanym przez ucznia. Zjazd wypowiedział się za wciągnięciem nauczycielstwa szkół powszechnych do akcji wzmożenia produkcji rolnej i za wprowadzeniem nauki ogrodnictwa, ewent. rolnictwa do seminarjów nauczycielskich i do szkół powszechnych na tych samych zasadach, na jakich wprowadzono tam naukę rzemiosł i szycia. Rezolucje zjazdu będą przedmiotem rozważań Min. W. R. i O. P.

POLACY ZA OCEANEM. Ostatni raport finansowy zarządu Związku narodowego Polaków wykazuje, iż pod względem zasobów finansowych związek jest trzynastą z rzędu organizacją w Ameryce. Zasoby związku wynoszą 16.657.543.42 dol. W jadnym tylko roku majątek związku powiększył się o blisko trzy miljony co zwróciło uwagę kół amerykańskich. Pod względem przyrostu liczby członków Związek narodowy zdobył również rekord, gdyż ze 117 wielkich organizacyj bratniej pomocy zajął trzecie miejsce zarówno w wydziale pełnoletnich jak i małoletnich.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 24.6

AKCJE: Dyskontowy 126.00, Handlowy 116.00, Bank Polski 163.50, Zw. sp zarobk. 78.50, Siła i światło 123.00, Cegielski 36.00, Lilpop 28.50, Modrzejów 23.50—23.00, Norblin 170.00, Poż. inwest. 4 proc. 107.50—106.00, Premj. dol. 5 pr. 63.50—63.00, Ziemskie 4 i pół proc. 49.50—49.00.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.90 Londyn 43.23.75, Paryż 34.88.50, Wiedeń 125.30.50, Włochy 46.66, Belgja 123.82, Szwajcarja 171.65, Dolar 8.88.25.

Tendencja dla akcyj słabsza, dla walut niejednolita.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 24.6

Żyto 26.25 — 27.25, Pszenica 45.00—46.00, Owies 25.00—27.00, Jęczmień przemiałowy 27.50 — 28.50, Mąka żytnia 40.25, Mąka pszenna 66.00—70.00, Ospa żytnia 18.00—19.00, Ospa pszenna 20.00—21.50, Tatarka 45.00—48.00.

Usposobienie spokojne.

Kronika Olkuska.

× **NAPAD BANDYCKI W LESIE.** Dnia 23 b. m. zgłosił się na posterunek w Kluczach, Franciszek Sierka z Chechła gm. Bolesław i zameldował, że 21 b. m. za wsią Józefów, idąc do Zawiercia, został napadnięty w lesie przez 2 bandytów, którzy po steroryzowaniu go, odebrali mu 150 złotych gotówką, przeznaczoną na zakupy w Zawierciu.

Po zameldowaniu przez poszkodowanego, natychmiast zostało wszczęte dochodzenie, które jednak będzie utrudnione, gdyż przestraszony poszkodowany zdecydował się na zameldowanie dopiero po 2-ch dniach, kiedy bandyci wszelkie ślady za sobą zatarli.

× **ZE SPORTU „VESTA" — „SARMATA" W WOLBROMIU 1 : 0.** Dnia 23 bm odbyły się w Wolbromiu zawody koleżeńskie piłki nożnej pomiędzy powyższymi drużynami z wynikiem 1 : 0 na korzyść „Vesty".

× **PORAŻENIE PRĄDEM ELEKTRYCZNYM.** Wskutek zerwania się przewodów elektrycznych, został kontuzjowany Chaim Offman, w Olkuszu pracujący przy swoim budynku przy ul. Bóżniczej. Nieprzytomnego prawie uratował p. Józef Anyż, będący w tym czasie w pobliżu miejsca wypadku.

Ze sportu.

ZAWODY REPREZENTACYJNE.

W dniu 30 b. m. odbędą się zawody reprezentacyjne w piłkę nożną klubów Zagłębia i Częstochowy. Zawody odbędą się w Sosnowcu i w Częstochowie.

Skład reprezentacji graczy Zagłębia Dąbrowskiego do rozegrania meczu z reprezentacją miasta Częstochowy w Częstochowie. Skawiński (Ruch), Łukasiewicz (Zagłębie), Kopała (Victoria), Tabaka (Ruch), Szpruch (Zagłębie), Nogiel (Victoria), Hariton (Makkabi), Cichoń (Sosnowiec), Banasik (Zagłębie), Staniszewski (Victoria), Żmijewski (Sarmacja). Rezerwa: Fusiecki (Sarmacja), Ney (Zagłębianka), Borowski (Ruch). Kapitan: Banasik (Zagłębie).

Skład reprezentacja graczy Zagłębia Dąbrowskiego do rozegrania meczu z reprezentacją m. Częstochowy w Sosnowcu. Suwała (Dąbrowa), Radzik (Makkabi), Wawrzyniak (Sosnowiec), Szmidt (Makkabi), Sztajner Hakoach), Koprowski (Victoria), Gutman (Hakoach), Jaworski (Ruch), Cichoń (Sarmacja), Bergiel (Sosnowiec), Kijański (Sosnowiec). Rezerwa: Jeżewski (Victoria), Jarosz (Ruch), Tuszyński (Sosnowiec), Łudzik (Świt). Kapitan: Jaworski (Ruch).

Korespondenci zagraniczni

W ROSJI SOWIECKIEJ.

Wielki dziennik amerykański „Chicago Tribune” odwołał swych korespondentów z Rosji. W tej sprawie komunikat „Chicago Tribune” podaje co następuje: „Jeśli korespondent amerykański spodziewa się jakichkolwiek przywilejów ze strony rządu sowieckiego, to musi wysyłać kablem tysiące słów propagandy komunistycznej, wszelkie zaś otrzymywane dostępną dla korespondenta zagranicznego drogą informacje są tak jaskrawie tendencyjne, że korespondent nie jest w stanie dawać objektywnej oceny panujących w Rosji stosunków. Dopóki korespondent zagranicz ny daje się użyć jako narzędzie propagandy komunistycznej, dotąd jest tolerowany”.

Reforma mody męskiej.

W Anglji obecny ubiór męski został uznany za brzydki i niepraktyczny, jego reforma się opóźnia, próby zmiany są nieśmiałe; w celu utrzymania go przytaczane są najgłupsze racje i najbardziej absurdalne twierdzenia. Próby ulepszenia kołnierzy, mankietów, spodni, kamizelek zostały uznane za snobizm; przytaczane motywy względów sportowych — nie wytrzymują krytyki. Tak mówią zwolennicy szybkiej i radykalnej reformy.

W Anglji tworzy się nowe stronnictwo, które postawiło sobie za cel reformę ubioru męskiego, chcąc go uczynić mniej okropnym, bardziej zdrowym i mniej przeszkadzającym”. Chce ono usunąć przedewszystkiem wszystkie guziki i zreformować długie spodnie.

Wśród pierwszych członków tego stowarzyszenia cytują nazwiska lekarzy, artystów, profesorów uniwersytetów, a nawet dziekana anglikańskiej katedry św. Pawła, Inge'a.

Pszczoły, morwy i lokomotywy

czyli kolejarze w roli skrzętnych gospodarzy.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego”).

Poznań, w czerwcu 1929.

Jeżeli zwiedzenie Wystawy Krajowej jest cudowną lekcją na temat **polskiej pracy, energji i twórczości** w ostatnich latach dziesięciu, to w tej olbrzymiej księdze z obrazkami natrafia się czasem na coś zupełnie nieoczekiwanego i to bywa nieraz z całodziennej lekcji najciekawsze.

Taki przypadek spadł na mnie w pawilonie Ministerstwa komunikacji, między jakąś kunsztowną zwrotnicą czy semoforem, a modelem dworca, czy czegoś podobnego.

W zagrodzeniu dziwny widok. Jakieś małe ule, jak z pasieki dla lalek. Jakieś przyrządy do miodobrania, ka wały wosku kunsztownie ułożone, jakiś model piwnicy czy lodowni, od wewnątrz oświetlony. Skąd się wzięła ta sielanka między tem lśniącem żelaziwem o ścianę od olbrzymich lokomotyw? **Co ma pszczoła do parowozu?**

Jadąc koleją, kto z nas nie radował się na małych stacjach ogródkami przy dworcu? Są one radością pani naczelnikowej i panien naczelnikówien, a i podróżnemu dają miłe wytchnienie dla oka. Wśród nich widzi się od czasu do czasu parę uli pszczelnych. Ot — myślimy sobie — zabawka kolejarza, który często, zwłaszcza na małej stacyjce, jest wieśniakiem, kina ani nie skosztuje (bieda!), o dancingu tylko marzy (nieszczęsny!), a dobrze jeżeli łączy go ze światem chrapanie błogosławionego radjogłośnika. Co taki ma robić? Bawi się pszczołami, ma parę kwart miodu na własny użytek — i tyle.

Otóż ze ściany patrzy na nas kunsztowny wykres. Graficzne przedstawienie, **czem jest kolejowe pszczelnictwo.** W istocie, przed ośmiu laty pszczelarze kolejowi byli jeszcze nieliczni, razem cały ich orszak wynosił 472 osoby, a uli było przy wszystkich linjach kolejowych zaledwie 2880. Teraz w roku 1928, wygląda to zupełnie inaczej. Liczba pszczelarzy urosła prawie dziesięciokrotnie, jest ich **4.408.** Liczba uli wzmogła się w tym samym stosunku, mają ich nasi kolejarze 21.293. Ładna zabawka! Toż to cały przemysł. I to nie byle jaki. Patrząc na rodzaj mapki kolejowo - pszczelniczej widzimy, że szlaki szyn np. w Wileńszczyźnie są poprostu obstawione ulami, zaraz potem idzie Poznańskie, potem Radomskie, potem Lwów i Stanisławów (jeżeli bierzemy dyrekcje kolejowe poszczególnych okręgów). Do uli tych znosiły pracowite pszczółki w roku zeszłym coś **jak ćwierć miljona kilogramów miodu** i to z dobrą przewyżką. Ba! dowiadujemy się, że chociaż kraj nasz produkuje wiele tego słodkiego i zdrowego przysmaku, to kolejarze uczestniczą w ogólnej produkcji z ośmiu procentami!

Oto i pierwsza niespodzianka. Druga jest jeszcze bardziej nieoczekiwana, a czyha tuż obok.

Uderza w oko wielki model toru kolejowego ze stacyjką, pokryty w części czemś białem, w części zielony. Co to takiego?

Napis poucza: **krzewy morwowe chronią zimą tor kolejowy przed zaspami.**

Morwa, morwa... Aha, to drzewo, które nosi latem taki żółty, dziwnego ale niezłego smaku owoc. Co ma morwa do szyn? Czemu właśnie ona ma być najlepszym żywopłotem prze ciw zaspom? Niema to bukszpanu, czy zwykłego świerka?

Wyjaśnia się to nam zaraz, gdy rzu cimy okiem na gablotki, zawierające jakieś niby jajka, a otaczające... kołowrotek. Prawda! Toć morwa jest właśnie tem drzewem, na którem żyją jedwabniki, te **czarodziejskie gąsienice,** które oprzędzają się kokonem, dającym nitki jedwabiu. Nasi kolejarze nie zadowalniają się produkcją miodu — mają coś bardziej skomplikowanego: **hodują jedwabniki.**

Przodują w tem, tak jak w miodzie kresy wschodnie w szczególności Wilno i Tarnopol. Ale ze ściany patrzą na nas także plany szkółek morwowych na stacjach dyrekcji gdańskiej. A z mapki, na której poszczególne stacje są oplecione pięknym liściem morwowym widzimy, że te listki są rozrzucone po całej Polsce. Obok możemy pouczyć się o wszystkich fazach rozwoju jedwabnika, o różnych jego rasach i o wszystkich przyrządach, jakich do jego hodowli potrzeba.

Co więcej! W Wilnie wytwarza się już nawet tkaniny jedwabne z tych naszych własnych kolejarskich nitek. Wiszą w gablotkach na ścianie dwie takie chusteczki czy makaty, łatwe do poznania, że z Wilna, bo mają **przepiękny wzór tamtejszych słynnych samodziałów,** tych, co na wystawie sztuk dekoracyjnych w Paryżu w r. 1925 zdobyły nam jeden z wielkich sukcesów moralnych i jedną z ważnych nagród, chociaż są robione tylko przez chłopki... W jedwabiu wyglądają również przepięknie.

Oto, jakich niespodzianek można doszukać się na wystawie, błądząc między okazami naszej pracy i energji. Pewnie, miód i jedwab to jakby produkty uboczne pracy kolejarskiej to wytchnienie, prawie zabawa. A jednak mają one swoją rolę w naszem gospodarstwie narodowem, którego wspaniały obraz dają nam np. pawilony przemysłu, a który i w pawilonie Ministerstwa komunikacji ma swoje tryumfalne okazy w postaci pracy, dokonanej na naszych kolejach. Miło jest wszakże wytchnąć od tego podziwu w wielkim formacie, radując się tem, co wytwarzają pilne pszczółki, pilne jedwabniki i na ich wzór pilni nasi kolejarze.

Fer.

Pierwszy obywatel

URODZONY W PAŃSTWIE PAPIESKIEM.

Dnia 17 czerwca urodziło się pierwsze dziecko na terytorjum państwa papieskiego. Ojciec jego, nazwiskiem La Bella jest urzędnikiem jednej z instytucyj watykańskich.

Chłopiec otrzyma na chrzcie imiona: Pietro, Maria, Salvatore, Benito, Vittorio na uczczenie tych mężów, którzy przyczynili się do zbliżenia się Watykanu z Kwirynałem.

Bambino, urodzony na terytorjum papieskiem jest poddanym państwa watykańskiego.

Żużle jako

JAKO MATERJAŁ BUDOWLANY.

Wedle opinji fachowców, materjałem budowlanym o świetnej przyszłości są żużle z węgla, doskonale na dające się do wyrobu cegieł z pustaków, posiadających niezwykłą trwałość i wysoką wartość cieplną. Dzięki tym zaletom rozpowszechniają się one szybko w kraju o wysokiej technice budowlanej, w Stanach Zjednoczonych, gdzie istnieje już kilkadziesiąt fabryk, produkujących **ponad 2 miljardy cegieł i pustaków z żużli.** Są one nadto bardzo lekkie, co daje poważne oszczędności przy prze wozie kolejowym, nielamliwe i trwałe, pod każdym więc względem wytrzymują konkurencję z innemi gatunkami cegieł. Domy budowane z cegieł żużlowych są ciepłe w zimie a chłodne w lecie, gdyż taka cegła jest złym przewodnikiem ciepła, odporna na wilgoć i dające większe niż inne domy zabezpieczenie przeciw hałasom ulicznym, gdyż cegły żużlowe posiadają właściwość przytłumiania dźwięków. z Rosji. W tej sprawie cegieł żużlowych pozwala na wiercenie w nich otworów do przeprowadzenia rur, wbijania gwoździ, jak również na wyrabianie z żuli rur wodociągowych, gazowych i elektrycznych.

ARMSTRONG LIVINGSTONE.

Wbrew oczywistości.

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY MARJI BOGDANI.

110.

— Bardzo będę się cieszyła. A sprawa... czy posuwa się naprzód?

— Sądzę, że tak — odparł Krech ostrożnie — ale on nie mówi ze mną o wszystkiem.

— Mam wrażenie, że i pan ukrywa coś przede mną, rzekła młoda dziewczyna z pewną urazą.

— Wszystko opowiem dziś popołudniu — przyrzekł Krech, zatrzymując samochód przed domem Grayów. — Do widzenia, panno Janino! Creighton zabiłby mnie, gdyby musiał czekać choć chwilę z mego powodu.

Ta dziewczyna ma świętą cierpliwość — myślał olbrzym, wracając po Creightona — inna na jej miejscu zadręczyłaby pytaniami na śmierć.

Creighton wyszedł z hallu w chwili, gdy samochód zatrzymał się na jezdni, nie wsiadł jednak do wozu, lecz przystanął, by pożyczyć ognia od jakiegoś pana, siedzącego na jednym z foteli, ustawionych na chodniku. Zapalił cygaro, a potem zwrócił zapałkę nieznajomemu. Krech jednak, który obserwował go pilnie, zauważył, że szepce coś pośpiesznie do niego ledwo widocznym ruchem warg.

— O czem pan rozmawiał z tym artystą? — spytał, gdy Creighton usadowił się już obok niego.

— Z artystą?

— Tak, to malarz. Kupiłem od niego wczoraj obrazek, który mam zamiar ofiarować pannie Janinie, ponieważ przedstawia wielki dąb, rosnący przed domem Rossitera, dąb, który ona tak zawsze podziwia.

— Ach tak! Widzę więc, że chłopiec zarobi sobie jeszcze trochę na dodatek do pensji. To Lertimer, jeden z moich ludzi, któremu powierzyłem czuwanie nad Cecilem.

— Dobryś! A ja myślałem, że jest artystą.

— Jego zdolności malarskie przydały się obecnie. Na prowincji trudno jest znaleźć takie zajęcie, któreby nie zwracało ludzkiej uwagi, natomiast wędrowny malarz nie budzi żadnych podejrzeń.

— Szkoda, że pańscy satelici nie noszą jakichś odznak, po których mógłbym ich poznać. Dałem mu dwadzieścia pięć dolarów za ten obrazek.

— Sprytny chłopak!

— Jesteśmy na miejscu! A teraz co mam robić? Czy wejść z panem?

— Tak jest. Niech pan zachowuje się naturalnie i nie robi takiej miny, jakby pan w każdej chwili oczekiwał wybuchu bomby.

— Ależ ja go naprawdę oczekuję — odparł olbrzym żałośnie.

Ransom otworzył frontowe drzwi.

— No, Ransom! Czy pan Maxwell jest w domu?

— Nie, proszę pana, ale powinien nadejść lada chwila, jest już po śniadaniu.

— Ktoś ma do mnie telefonować z Nowego Jorku — poczekam więc chwilę w bibljotece, wejdźmy panie Krech.

— Czy pan będzie na śniadaniu?

— Wątpię bardzo mam masę zajęcia, zapewne udam się zaraz na miasto po otrzymaniu telefonu.

— Czy mam przynieść do bibljoteki jakieś napoje ochładzające?

— Nie, dziękuję.

Kamerdyner skłonił się i odszedł bezszelestnie.

— Dlaczego pan skazuje nas na post? — spytał Krech — Ja jestem djabelnie głodny.

— Tak? Aż do tego stopnia, by połknąć jakąś trutkę w kanapce, lub w szklance lemonjady? Trzeba się mieć na baczności, mój przyjacielu.

— Święty Józefie! Zapomniałem, że jesteśmy w obozie wroga!

Krech rozejrzał się po ponurej, lecz pięknie urządzonej bibljotece.

— To nie do wiary! Czy pan jest pewny, że to wszystko nie jest jakimś złym snem?

Detektyw nagłym ruchem nakazał mu milczenie i wskazał na drzwi.

Z frontowego hallu dobiegał już odgłos zbliżających się kroków i gwar rozmowy; za chwilę Cecil, a za nim Maxwell weszli do bibljoteki. Młody człowiek na widok detektywa drgnął, a twarz jego pokryła się ciemnym rumieńcem.

— Dzieńdobry panom — rzekł Creighton. Obaj zapewne znacie pana Krecha.

Przybyli skłonili się zimno, mimo to w głosie Cecila zabrzmiała nuta współczucia, gdy zwrócił się do detektywa.

(D. c. n.)

Chcą wstąpić w związek małżeński kupiec Izrael Abraham Kozicki vel Koszycki z Panią Broną Melchior, bez zawodu. Obydwoje zamieszkali w Berlinie, Linienstrasse 217.

Urzędnik Stanu Cywilnego

Urząd Stanu Cywilnego
Berlin 9.

Berlin, 20 czerwca 1929 r. 5382

Poważna Spółka Akcyjna poszukuje zdolnego

AKWIZYTORA

jako przedstawiciela na Zagłębie Dąbrowskie dla sprzedaży obrabiarek do metali i drzewa oraz maszyn i urządzeń hutniczych i odlewniczych. Panowie, mający rozległe stosunki w przemyśle Zagłębia Dąbrowskiego, zechcą kierować swe oferty do firmy „Par", Katowice, Poprzeczna 8 pod „Emerytowany Hutnik". 3-3427

KUPNO i SPRZEDAŻ

Do sprzedania piwiarnia. Wiadomość: Filja „Kurjera Zachodniego" Będzin. 3442

POSADY i PRACE

Potrzebny od zaraz zdolny traser na konstrukcje i roboty kotlarskie. Wiadomość w Administracji. 3431

Człowiek w wieku lat 42 znający języki w słowie i piśmie: polski, angielski i rosyjski i w słowie litewski przyjmie posadę w Fabryce lub jakiej Instytucji. Łaskawe oferty do "Kurjera Zachodniego" pod „Samouk". 3430

Potrzebna panienka do gabinetu dentystycznego A. Ingstera w Sosnowcu, ul. Warszawska 10. Zgłosić się w godzinach 8—9 rano, 1—2 w południe lub 7—8 wiecz. 3446

W kancelarji notarjusza w Olkuszu od 1 września będzie wakowało stanowisko pierwszego pomocnika zastępcy. Reflektanci z pełnemi kwalifkacjami zechcą do 1 lipca zgłaszać oferty na miejscu. 3381

Chcesz otrzymać posadę? Musisz ukończyć kursy fachowo - korespondencyjne profesora Sekułowicza. Warszawa Żórawia, 42. Kursy wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, — angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni oraz gramatyki polskiej. Po ukończeniu świadectwo. Żądajcie prospektów.

LOKALE

Pokoju przy inteligentnej rodzinie z utrzymaniem lub bez w Sosnowcu, poszukuje od 1 lipca młody handlowiec. Zgłoszenia do Biura Ogłoszeń J. Hławski, Sosnowiec. 3443

ZGUBIONE DOKUMENTY

Ćwiertniak Wojciech, zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Sosnowiec. Prawo jazdy szoferskie Nr. 68. Kieleckie. Znalazcę upraszam zwrócić za wynagrodzeniem do Administracji. 3410

Julja Flak, Sosnowiec, Ciepła 4, unieważnia zgubione świadectwo rzemieślnicze. 3432

Chaim Szlama Goldberg urodzony 1886 r. zgubił książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. w Kielcach, którą unieważnia. 3441

Choroby serca Basedow, astma Sanatorjum „Salus" Dra Kupczyka, Kraków, Szujskiego. 2923-2

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje jak wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Dęblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73. | Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 7. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. | ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

Wydawca i redaktor nacz.: TADEUSZ OPIOŁA Druk „Kuriera Zachodniego" w Sosnowcu Piłsudskiego 4. Redaktor odpowiedzialny: HENRYK STRYJEWSKI.